Nr. 166. We Lwowie, Niedziela dnia 21. Lipca 1878. Rok XVII

Wychodzi codziennie o godzinie 6 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 60 „
„ miejscowa . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księt. Naddn.
„ Serbii . . . .
po 7 złr. 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pan Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 88. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, listy bywają niszczone.

Lwów d. 20 lipca.

(Konflikt turecko-grecki — Orjentacja dyplomatyczna. — Zamiary Austrji. — Ostatnia scena kongresu. — Geneza „Exposé" krakowskiego według *Nowej Pressy*.)

Sytuacja od wczoraj w niczem się nie zmieniła. Te same chmurki, które wczoraj zasłaniały widnokrąg, zasłaniają i dzisiaj, z tą chyba tylko różnicą, że są nieco ciemniejsze, bardziej groźne, że dzisiaj posiadają o wiele wyraziste kontury.

Konflikt między Turcją a Grecją wchodzi w coraz ostrzejszą fazę. Do *Tagblattu* donoszą z Konstantynopola jako rzecz pewną, że „naprężenie stosunków między temi dwoma mocarstwami doszło już do najwyższego stopnia, i to tak dalece, że w sferach stambulskich uważają wojnę między Turcją a Grecją jako ewentualność bliską i niemal nieuniknioną, zwłaszcza że nie przewidują wcale, aby Anglia wystąpiła z pośrednictwem i postarała się nakłaniając obie strony do ustępstw, wyrównać wzajemne ich pretensje."

Naturalnie, że ten komentarz stambulski do konfliktu turecko-greckiego razi nieco przesadą. Odtrącając jednak sporą z niego dozę na rzecz przesady, okaże się wszakże mimo to, iż w samej sytuacji jest tyle grozy, tyle palnych materjałów, że ani dyplomacja, ani prasa nad konfliktem owym w żadnym razie do porządku dziennego przejść nie może.

Podnieśliśmy już bowiem wczoraj, że nawet wtedy, gdy Grecja z dobrej woli ostatecznie ustąpi, i przystanie na taką rektyfikację granic, jakiej pragnie Porta; gdy przeto konflikt dzisiejszy pokojowo się załatwi, to i wtedy jeszcze niezadowolenie Greków, rozdmuchiwane zręcznie przez Moskwę, i pomnożone przez niezadowolenie Włochów, urośnie może wkrótce do rozmiarów nowej na Wschodzie katastrofy. A wątpić zaś trzeba nawet, aby Grecy usłuchali oryginalnej rady Beaconsfielda, iż powinni uczyć się cierpliwości, i cieszyć się tą nadzieją, że ostatecznie mają przyszłość.

Któryś z dzienników włoskich dowcipnie a zarazem bardzo sprawiedliwie scharakteryzował traktat berliński, mówiąc, iż został podpisany przez cztery pióra sępów, dwa gęsie i jedno gołębie. Alegorja jest zanadto przejrzystą, aby ją potrzeba było komentować. Jeżeli co wymaga studjów i komentarza, to chyba tylko pytanie, jak dalece owe cztery pióra sępie są do siebie podobne, jak dalece identyczne są motywa, które je do wspólnej zaprzęgły akcji. Wczoraj jeszcze zdawało się dość prawdopodobnem, że owa czwórka sępia przepołowi się na dwie dwójki, i że jedna z tych dwójek wołałaby od gorąca w protekcję, podczas gdy druga dwójka pójdzie dalej swą sępią drogą. Dzisiaj innego znowu pojęcia nabiera sytuacja dyplomatyczna. Jaki — zobaczymy natychmiast.

Według *Daily Telegraphu*, nie może być nawet i mowy o tem, aby Austrja zawarła z Turcją taki sam traktat, jak Anglia. „Stanowczo też pogłoskę, puszczonej w obieg przez półurzędowców austrjackich dla ułagodzenia Węgrów, zaprzeczyć należy. Austrja w żadnej formie nie obejmie protektoratu nad Turcją — pisze wiedeński korespondent tego dziennika. — Bierze ona poprostu Bośnię i Hercegowinę, przyłącza je do siebie, i działa stosownie do planu, podsuwanego jej tylekrotnie przez Niemcy i Moskwę. Jeżeli z tego planu zrobi jakie ustępstwo, to chyba tylko to, iż zezwoli, aby w traktacie między Portą a Austrją wymienionem było, iż Bośnia pozostaje nadal pod nominalnem zwierzchnictwem sułtana."

Któż atoli skłania Austrję do zrobienia tego ustępstwa? Przecież działając w myśl Niemiec i Moskwy, mogłaby zaoszczędzić sobie i tej subjekcji. „Nie może — odpowiada na to berliński korespondent *Daily Telegraphu* — a to z następującego powodu. W dzień podpisania traktatu berlińskiego zebrali się pełnomocnicy w pełnych uniformach w pałacu Radziwiłłowskim wszyscy z wyjątkiem Turków. A ponieważ nic można było traktatu podpisać, czekano więc na nich. Czekano pięć, dziesięć minut, kwadrans, ale Turków jak nie ma, tak nie ma. Nakoniec zaczynają się wszyscy niecierpliwić, zaczynają się wreszcie obawiać, aby Turcy w ostatniej chwili nie spłatali figla. Posyłają więc do nich jednego z sekretarzy kongresu. Sekretarz wraca i donosi, że Turcy oświadczyli, iż w ostatniej chwili otrzymali telegram ze Stambułu, który im nakazuje dopóty nie podpisać traktatu, dopóki nie zostaną uregulowane z Austrją rokowania co do okkupacji Bośnii i Hercegowiny. Zwracają się więc wszyscy delegaci do Andrassego i proszą go, aby dla miłości pokoju i przez wzgląd na Europę porozumiał się z Turkami. Andrassy oświadcza, że nie może, nie ma na to odpowiednich instrukcyj. Turcy tymczasem nic ustępują, uparli się przy swojem, i ani na krok nie chcą się cofnąć. Czas ubiega, i całomiesięczna praca ma spełznąć na niczem. Zaatakowano więc znowu Andrassego, i po długich negocjacjach skłoniono go do tego, iż na piśmie dał zapewnienie Turkom, że dopóty austrjackie wojska nie wkroczą do Bośnii, dopóki między Portą a Austrją nie zostanie zawarty traktat, czyniący zadość wymaganiom obu tych mocarstw. Wtedy dopiero Turcy przybyli do Radziwiłłowskiego pałacu, i podpisali traktat berliński."

Jeżeli to prawda, w takim razie rozumiemy, dlaczego tylokrotnie zapowiadane przekroczenie granicy dotąd nie nastąpiło; i w takim razie przewidywać możemy, że jeżeli Porta nie wymoże na Austrji, aby podpisała taki sam traktat jak Anglia, to przecież skłoni ją do tego, że przyzna zwierzchnictwo sułtana nad Bośnią i Hercegowiną. A wtedy więcej będzie szansy za tem, że zmartwychwstanie znowu trójcesarskie przymierze, aniżeli żeby miała powstać ta poczwórna koalicja, która nas jeszcze wczoraj taką napawała otuchą.

Czas świadczy się co do swego „Exposé" wszelkimi wujkami i ciotkami, począwszy od *Gazety Lwowskiej*, *Starej Pressy*, *Nordd. Allg. Ztg.* i *National Ztg.* Zyskawszy pochwały takich organów uczciwych, może też zechce powtórzyć i następującą krakowską korespondencję *Nowej Pressy*, którą dla jego wygody w tłumaczeniu gotową jak na talerzu mu podajemy. Otóż ten, jak widać, wcale nie źle poinformowany korespondent donosi:

„Krakowska partja moskalofilska, która podczas całej moskiewsko-tureckiej wojny wszelkich sił dokładała, aby w Galicji tłumiono wszystkie narodowe manifestacje skierowane przeciwko Moskwie, — gdy poruszono myśl wysłania polskiego memorandum do kongresu berlińskiego, oświadczyła się również natychmiast przeciwko zrealizowaniu tej antimoskiewskiej idei. Organ tej partji, *Czas* krakowski, umieszczał prawie codzień piorunujące artykuły, w których popieracze memorjału byli atakowani w najgwałtowniejszych wyrazach, i wykazywał rzekome niebezpieczeństwo wielkie, któreby w skutek podania takiego, rząd moskiewski drażniącego memorandum groziło rodakom w Kongresówce.

„Gdy jednak mimo oporu ze strony *Czasu* i jego patronów feudalnych, agitacja na rzecz memorandum nie ustawała, i partja obstająca za memorandum, ciągle wzrastała, i gdy galicyjski marszałek krajowy podczas swojego ostatniego pobytu w Paryżu pomiędzy tamtejszą emigracją spostrzegł czynność energiczną, zmierzającą do poruszenia sprawy polskiej na kongresie berlińskim, wtedy i partja krakowska poznała, że krokowi temu nie da się już więcej przeszkodzić, i zaczęto się starać tylko o to, aby memorandum nie było napisane w tonie, przykrym dla Moskwy.

„Po powrocie marszałka z Paryża, odbyła się w Krakowie konferencja matadorów konserwatywnej partji w Krakowie, i uchwalono na niej, nietylko poddać się nieuchronnej ewentualności, lecz także nadać sobie pozór przodownictwa w tej sprawie, i ułożyć memorandum w Krakowie, w rzeczywistości jednak na to tylko, aby ono jak najłagodniej dla Moskwy opiewało. W ośm dni później odbyła się druga konferencja. Wzięli w niej udział: hr. Stanisław Tarnowski, Paweł Popiel, St. Koźmian (redaktor naczelny *Czasu*), kilku krakowskich stańczyków i jak słychać, także p. Grocholski. Na konferencji tej hr. Tarnowski przedłożył protest, zatytułowany *Exposé de l'etat actuel de la Pologne a propos du congrès*, nad którym przeprowadzono dyskusję. Po długiej rozprawie i po przyjęciu kilku poprawek, ukończono wzmiankowane „Exposé", i jak zapewniają, posłano do aprobaty kompetentnym sferom we Wiedniu. Gdy i tam jeszcze poczyniono poprawki, i na życzenie tych sfer w końcu dodano zdanie: *Considerant, que l'etat actuel de Polonais,* ceux de la Galicie exceptes, *est une violation continuelle* itd., powędrowało ono do Berlina i zostało tam jako wyraz całego polskiego narodu, podane wszystkim członkom kongresu."

Z naszej strony dodamy tylko następujące wyjaśnienie. Że kółko, od którego wyszło „Exposè", w ogóle o wydaniu nawet takiego „Exposé" nie myślało, że wszelkiej, takiej nawet manifestacji przeciwnem było, dowodzą wycieczki nieustanne *Czasu* w tej mierze, — sądziło zapewne to kółko, że gotowany we Lwowie memorjał do skutku nie dojdzie i tylko radośnem dlań fiaskiem się skończy. Dopiero w ostatniej godzinie, gdy już stanowczo ujrzało, że się zawiodło w swej nadziei, uznało nieuchronną i dla siebie potrzebę zamanifestowania się — oczywiście w swój sposób, któryby mógł sparaliżować intencje lwowskie. Gdy się pojawił memorjał hr. Platera — *Czas* wcale go pochwalił, jako nieszkodliwy, bo od jednej tylko osoby pochodzący, gdy tymczasem *Kurjer Poznański* srodze potępił. Widać ztąd, że jeszcze wówczas stańczyki krakowscy nie byli się znieśli z poznańskimi, tak się spieszyli.

Podnieść i to należy, iż gdyby kółko owe z góry miało było zamiar wydania choćby takiego „Exposé", to *Czas* nie byłby na całych kolumnach wywodził, tłumaczył dlaczego mimo uderzania na wszelką myśl manifestacyjną, sam jednak potem manifestacji się dopuścił. Jeżeli owe kółko z *Czasem* sobie przypisuje ogromne zasługi z powodu wydania „Exposé", to zasługą tą podzielić się chyba powinno z niepoprawnymi wichrzycielami lwowskimi i z marszałkiem hr. L. Wodzickim.

W sprawie galicyjsko-unickiej.

Wczoraj podaliśmy za *Czasem* treść korespondencji rzymskiej *Universa* o położeniu duchowieństwa unickiego w Galicji, spowodowanej kilkotygodniowym pobytem w Rzymie biskupa przemyskiego r. g., ks. Stupnickiego. Nie mamy powodu wątpić o prawdziwości doniesień tej korespondencji, zwłaszcza gdy nikt nie wątpi, że pasterz tak energiczny jak Leon XIII jeszcze goręcej od swoich poprzedników na stolicy Piotrowej zajmuje się sprawą unicką, wszak sam poznał unitów podlaskich, — tudzież że ks. biskup Stupnicki bawiąc w Rzymie, miewał tak z Ojcem św., jak i ks. kardynałem Simeonim, przełożonym kongregacji propagandy, częste „narady nad obmyśleniem środków przyjścia w pomoc duchowieństwu unickiemu w Galicji i wzmocnienia węzłów, łączących je z kościołem katolickim." Tylko że według naszych wiadomości, ks. biskup Stupnicki nie czekał powołania, ale z własnego postanowienia udał się do Rzymu, gdzie jako biskup, tudzież jako archeolog byłby jeszcze dłużej zabawił, gdyby go powietrze rzymskie nie było nabawiło choroby i zmusiło na rozkaz lekarzy coprędzej wracać do kraju, co też spełnił, tak iż ominął nawet Paryż i Szwajcarję, dokąd zamierzał udać się z Rzymu. Godnem uwagi jest, że ks. biskup wybrał sobie na towarzysza podróży jednego z światłych księży chełmskich, (czyli emigrantów, jak ich jurcy nazywają), którego niedawno zamianował dziekanem. Szło zatem o unitów nietylko galicyjskich, ale i podlaskich.

Co uchwalono w Rzymie na naradach z ks. biskupem przemyskim, powiedzieć nie umiemy. Faktem jest, że święcenia nastąpią tego roku już w sierpniu, a więc niemal tuż po skończeniu 4. roku teologii (alumni r. g. dyecezji przemyskiej odbywają ten rok w Przemyślu), i że przed dopuszczeniem do święcenia, każdy alumnus musi składać przed samym biskupem egzamin z całej teologii i z funkcyj kapłańskich. Będzie to więc rodzaj egzaminu dojrzałości, albo raczej rządowego egzaminu praktycznego jurystów — przeciw czemu nikt z zarzutem nie wystąpi, kto pojmuje, że przyszły kapłan powinien nie tylko przez teologię „przepłynąć", ale znać ją gruntownie — skoro dawno minęły czasy, kiedy proboszcz pobierał dochody z prebendy, do której w życiu ani razu nie zaglądnął. Ale ten egzamin będzie i kamieniem probierczym profesorów teologii, co jest także potrzebne. Na każdy sposób będzie to egzamin daleko właściwszy, jak owe sławne egzamina konkursowe, czyli „konkursa", które ksiądz, urzędujący już nieraz przez lat kilkanaście, *per fas et nefas* odbywa, starając się o parafię.

Już samą tą innowacją opłaciła by się podróż ks. biskupa Stupnickiego do Rzymu. Wszelako zastanawiano się tam widocznie nad środkami, daleko jeszcze donioślejszemi, a nawet — jeżeli pogłoski nie mylą, sięgającemi w same jądro obrządku unickiego. Powiadamy: pogłoski,— bo żadnego poręczenia autentyczności nie mamy, i nieraz już obiegały podobne, a okazywało się, że tendencyjnie zmyślili je i w obieg puścili dla jątrzenia umysłów moskalofile i jurcy.

Otóż po powrocie ks. biskupa Stupnickiego z Rzymu, obiega pogłoska, że Leon XIII. życzy sobie, aby zaprowadzono celibat w duchowieństwie unickiem. O zamachu na jedną z podstaw unii i synodu zamojskiego Ojciec św. i w ogóle Rzym nie myśli, miał jednak polecić ks. Stupnickiemu, aby czynił starania w tym względzie. Kto zna stosunki na miejscu, ten przekonany jest, że byłby to nie zły środek, jak w ogóle celibat jest jedną z najpotężniejszych materjalnych dźwigni katolicyzmu, i potrzebę jego — zwłaszcza w owej dobie, gdy stanowczo zaprowadzonym został — uznają nawet pisarze protestanccy. Ale też każdy, kto zna stosunki na miejscu, przekonany być musi, że projekt ten jest równie niewykonalny jak np. wypędzenie żydów. Zresztą, jeżeli nie nastąpi znaczne, istotne polepszenie bytu kleru unickiego u nas, a oraz nie ustaną zbytki, które niestety we wszystkich średnich warstwach ludności, a najbardziej właśnie między tym klerem, począwszy od seminarjum, coraz bardziej grasują; jeżeli nadal jak obecnie trudno będzie wychowywać dzieci, grube sumy wydając rocznie na same książki dla jednego chłopca, na cylindry i fraki: — to i u kleru unickiego nastąpi to, co już w znacznej części nastąpiło u młodzieży cywilnej, że nie mając widoków „przyzwoitego" utrzymania żony i dzieci, z czasem coraz mniej alumnów żenić się będzie. Cywilny może przynajmniej żenienie się odłożyć do późniejszego wieku, gdy płaca bywa większa; ale u kleru jest to niemożebnem, bo tylko przed wyświęceniem żenić się wolno.

Według wspomnianej korespondencji miał ks. Adam Sapieha przedłożyć Ojcu św. memorjał w sprawie duchowieństwa unickiego. Że ks. Adam Sapieha od dawna zajmuje się gorąco wszystkiemi sprawy ruskiej szczegółami, to wiemy; ale zgoła nie umiemy powiedzieć, czy to z jego właśnie memorjału wyszła myśl zaprowadzania celibatu w duchowieństwie unickiem.

Prawdą jest — o czem korespondent *Universa* wspomina, że część z tych galicyjskich księży unickich, którzy poszli do Chełmu i tam głównymi stali się katami unitów i podporami rozbójnictwa szyzmatyckiego, została zwabiona sutą płacą, jaką tam pobierają, uciekając przed nędzą, jaka ich tu czekała. Czekała — mówimy, bo podobno żadnego z nich jeszcze nie była dopadła. Musimy też tutaj i to podnieść, że ta nędza księży unickich w Galicji, była i jest bardzo względną. Nie jeden i nie skąpił gościom, i dzieci wychował i wyposażył, a nadto i jaki taki mająteczek uciułał bez krzywdy owieczek, na tej samej parafii, przy tej samej kongrui, na której jego poprzednik srogo biedował lub następca bieduje. Od zmysłu praktycznego, rządności i statku wszystko zależało i zależy.

Ale — dodamy — zależeć już nie będzie, jeżeli postanowione już podwyższenie kongruy przeprowadzonem zostanie na tych warunkach, pod jakiemi właśnie postanowione zostało. Reinwentacja! — wyraz arcyważny, arcydoniosły w życiu księdza, zwłaszcza unickiego. Dawniej reinwentacja uśmiechała się mu jak order Niemcowi. Niegdyś zamożni ludzie robili fundacje nabożne; tak każdy ksiądz, zasiedziawszy już stale w pewnej parafii, dokonywał reinwentacji,— niemało poszło cwancygierów i wina między urzędników cyrkularnych i buchalterji, ale parafia „poprawioną" została i można już było spokojniej pomyśleć o zbawieniu duszy! Obecnie reinwentacja szczerzy się księdzu jak wiedźma: za nią wlecze się nędza, której ani zmysł praktyczny, ani rządność, ani statek, ani wszystkie te cnoty razem odżegać nie zdołają. A jest ona warunkiem podwyższenia kongruy, ba, już i od kilku lat przeprowadzoną bywa, — i skutki jej są okropne.

Nie przesadzamy: — jeżeli ta reinwentacja przeprowadzoną zostanie, to i skończy się cała kwestja duchowieństwa unickiego. Z wyświęconych część pójdzie za inną służbą — jeżeli ją znajdą; część się utrzyma na niektórych parafiach bogatszych, — a ogromna reszta z rodzinami wymrze albo z głodu albo po kryminałach dla nieprawidłowego szukania chleba — jeżeli nie zdoła stłumić w sobie sumienia do reszty, i pójść do Chełmu na szyzmę. I nastąpi z czasem „tabula rasa" — bo naturalnie że przy takich okropnych aspektach żaden młodzieniec unita nie zechce się poświęcić stanowi duchownemu, chyba żeby z góry się zdał na bezżenność i ubóstwo apostolskie.

Wspomniany korespondent zapowiada, że Leon XIII. „ma użyć swego wpływu u cesarza austrjackiego w celu poparcia tego, coby duchowieństwo unickie mogło zasłonić od pewnych pokus." Dzisiaj, pomimo sutej płacy księży szyzmatyckich w Chełmskiem i mimo widma owej reinwentacji, podobno już żaden z księży i alumnów tutejszych nie udaje się „za korodon". Nie wszystko bowiem złoto, co się świeci, choćby nawet orłem moskiewskim na bomażkach. Prawda, że płaca suta, ale jeszcze sutsza pogarda u ludu, u całego społeczeństwa, nawet u zgrai czynowników moskiewskich, bo wszechwładny tam nihilista popem gardzi z zasady a uczciwszy Moskal zdradą i apostazją się brzydzi. „Sidy doma, ne rypajsia!" — zawołał każdy z księży tutejszych, którzy niedawnemi czasy wybiegali ukradkiem „za kordon", aby wybadać, czy nie byłoby dobrze, na zawsze tam drapnąć. (To nie koncepcik, ale fakt rzeczywisty.) Ba, i z pogardą u wielu z tych „pobihajków" mniejsza — ale jeżeli Moskale suto płacą, to i w trójnasób suto raczyć się każą — więc skórka nie staje za wyprawę, — i obrywa się tam plagi „po

---

UWIEŃCZONA.

[Rosiére.]

Powieść z życia społeczeństwa

napisana oryginalnie

przez

Kazimierza Gregorowicza.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Cała sprawa byłaby załatwioną szybko, ale pani Lucas nie dowierzała urzędnikowi publicznemu, bo znając jego stosunki z Busson'em, lękała się, aby niewywarł szkodliwego wpływu na umysł chorej. Wolała zatem testament własnoręczny jako równie ważny a nie wymagający wcale obecności trzecich osób.

Na nieszczęście chora nie miała sił dostatecznych, do napisania nawet kilku wierszy.

W tej chwili pani Lucas popełniła błąd straszliwy, pozbawiający ją więcej niż miljonowego majątku.

Zauważywszy bowiem puls mocniejszy u cierpiącej niż w dniu wczorajszym, odłożyła dalsze działanie do dnia następnego w tem przekonaniu, że chora szczególniej rano, posiadać będzie siły dostateczne do wykonania zamierzonej czynności.

Na nieszczęście dla niej, przyspieszony obieg krwi, był ostatnią walką życia, jak świetniejszy płomyk gasnącej lampy.

Tymczasem Busson nie odbierając żadnej wiadomości od pani Lucas, przyjechał do zamku Verriéres, aby zbadać na miejscu istotny stan rzeczy. I spostrzegł on z zadziwieniem, że mniemana wspólniczka unika widocznie z nim spotkania, nie zwlekając więc dłużej poszedł wprost do pani Lagrange. Zastał ją nadzwyczajnie zmienioną, bliską śmierci, bo męczyła ją czkawka, będąca po większej części zapowiedzią niedalekiego konania.

W podobnych warunkach, zachowywanie zwykłych względów było zupełnie zbytecznem, zapytał więc bez ogródek o osnowę testamentu. Pani Lagrange chociaż głosem przerywanym, opowiadała jednak wszystkie szczegóły podane wyżej. Oburzenie Busson'a było nadzwyczajne.

— Dlaczego pani ma zapisywać cały majątek pani Lucas, mówił z nietajonym gniewem.

— Ona obiecała wszystkie dochody obrócić na ocieranie łez nieszczęśliwym, mówiła chora głosem co raz słabszym.

— To przecie i ja mogę zrobić to samo, a tyle lat oddawałem pani usługi, odparł Busson oburkliwie.

— Niechże i tak będzie, mówiła chora głosem gasnącym, zapiszę panu cały majątek, wołajcie notarjusza, ale spieszcie się na miłość Boską, bo czuję, że umieram.

Busson z pewnością nie stracił jednej chwili na próżno; zanim jednak zdołał sprowadzić urzędnika publicznego do pałacu, pani Langrange wydała ostatnie tchnienie.

Gniew i oburzenie Busson'a na panią Lucas były niemierne. W pierwszej chwili spotkawszy ją byłyby się był posunął do jakiej ostateczności; przezorna jednak kobieta, rozgłosiwszy że niby wyjeżdża do Paryża, zamknęła się szczelnie w swoim pokoju.

Strata tak znacznego zysku niezaprzeczenie była bardzo dotkliwa, ale Busson cierpiał jeszcze więcej z innego względu. Był on nadzwyczajnie pyszny ze swojego rozumu, a właściwie powiedziawszy sprytu łotrowskiego, dającego mu zawsze środki do zamącenia wody, i łapania nieszczęsnych ofiar w zastawione sieci. W obecnym zaś wypadku postąpił jak najnieumiejętniej; w chwili bowiem kiedy ubiegał się za zyskiem kilku, kilkunastu, lub kilkudziesięciu tysięcy, wypuścił z rąk majątek wartujący najmniej półtora miliona, jaki można było zagarnąć z wielką łatwością, bez najmniejszego narażenia swej osoby. Nie poznał przeto należycie usposobienia ani pani Lagrange, ani pani Lucas; — działał więc jak najniezręczniejszy nowicjusz, chociaż w stosunkach z ludźmi uważał siebie za skończonego mistrza.

Te i tym podobne myśli oddziałały tak szkodliwie na zdrowie Busson'a, że po raz pierwszy okazały się objawy jakiejś dziwnej choroby umysłowej. Siedział on czasem na krześle kilka godzin nieruchomo, powtarzając od czasu do czasu jedne i te same dwa wyrazy: „głupi byłem." — Obfite stawienie pijawek i inne środki lekarskie, przywróciły mu zdrowie dawniejsze. Chcąc powetować czas stracony, bez zwłoki zajął się dalszem prowadzeniem interesów.

Na wstępie spotkała go bardzo przyjemna nowina; spadkobierca bowiem pani Lagrange przysłał mu plenipotencję zupełną do dalszego zarządzania majątkiem, a nawet do sprzedania takowego, jeżeliby się znalazł odpowiedni nabywca. Była zatem nadzieja powetowania choć w części doznanej straty.

Pomimo tego nienawiść jaką uczuł do pani Lucas, nie była wcale zmniejszoną. Od dalszego obowiązku rozciągania opieki nietylko w swem sumieniu był zwolnionym, ale miał prawo zemszczenia się przy nadarzonej sposobności. Pod wpływem tej myśli chciał nawet wyrzucić ją z zajmowanego mieszkania; przez wzgląd jednak na Eugenię udzielającą jego córkom bezpłatne lekcje, zostawił w pokoju biedne kobiety.

Rozpoczęły one najsmutniejszą epokę żywota, bo wszystkie środki utrzymania sprowadzone zostały do małego zarobku Eugenii.

Poczciwa panienka będąc samą, mogła stawić zwycięzkie czoło złowrogiemu losowi, ale nawet na myśl jej nie przyszło, aby miała kiedykolwiek rozstać się z przybraną matką.

Spędziwszy dzień cały na pracy w magazynie, zniewoloną była w nocy prać, szyć i gotować na dzień następny. Wystarczała na wszystko, bo potęga moralna jej ducha zdwajała siły fizyczne ciała. Nigdy z jej ust nie wyszło najmniejsze słowo skargi; zawsze z twarzą pogodną witała dawną swoją opiekunkę, dokładając wszelkich starań, aby osłodzić jej żywot i przelać trochę pociechy w znękane serce.

Nie była to rzecz łatwa, bo pani Lucas nie umiała wcale zastosować się do okoliczności, a straciwszy wszystko aż do ostatniej nadziei, była nadzwyczajnie przykrą dla towarzyszki swego losu. Przyczynę doznanych zawodów, kładąc zawsze na karb drugich, zagniewaną była na cały świat, a nie mogąc dokuczyć komu innemu, przelewała zebraną żółć na głowę biednej Eugenii. Nie umiejąc ocenić pracy i zmęczenia, bo sama nigdy nic nie robiła, wyrzucała jej próżniactwo, jeżeli ta chwilę usiadła dla wypoczynku. — Widząc twarz wesołą, zarzucała szyderstwo, bo każdy uśmiech był urąganiem z jej potrzeb niezaspokojonych; skoro zaś chmura smutku pokryła twarz biednej panienki, to niegodziwa kobieta krzyczała wniebogłosy: że Eugenia znudzoną została jej obecnością, pragnie więc jej się pozbyć, dając dowody najczarniejszej niewdzięczności.

Każdy wyraz pani Lucas napojony był największą złością i nienawiścią.

Dawna rojalistka i wielka zwolenniczka Henryka V., nagle stanęła w szeregach najzaciętszych rewolucjonistów. Wedle jej zdania Marat i Robespierre, zgrzeszyli zbytniem umiarkowaniem. Tyle gwałtowna zmiana jej wyobrażeń spowodowaną była odmownemi odpowiedziami dawnych znajomych i przyjaciół, na przesłane do nich listy wzywające o pomoc pieniężną.

Nie mając w sercu prawdziwego uczucia religijnego, ani odpowiedniego rozumu, rozpacz swoją objawiała w sposób nadzwyczajnie jaskrawy. Religia byłaby natchnęła jej serce ufnością, a rozum poczytawszy wszelkie narzekania i skargi za nieużyteczne. szukałby środków odpowiednich, do wybrnięcia z tak przykrego położenia. Na nieszczęscie pani Lucas siedząc dzień cały w mieszkaniu samotnie i bezczynnie, zajętą była jedynie wywoływaniem obrazów przeszłości, szczególniej dotyczących smacznych śniadań i obiadów, będących kiedyś jej chlebem powszednim. Wobec myśli podobnych, teraźniejszość czyniła na niej tem przykrzejsze wrażenie. — Gniew jej zatem i boleść, dwa uczucia ujemne, tłumione z konieczności skoro była sama, znajdowały swój wyraz w całej pełni, dopiero za przyjściem Eugenii. Wygadawszy się i nakrzyczawszy do woli w połowie tylko była zadowoloną, bo ona chciała kłótni na dobre, a napotykała zawsze uległość i szczerą chęć, uczynienia zadosyć najnierozsądniejszym jej wybrykom. — Truskliwie bardzo badała każdy uczynek Eugenii, każde jej słowo, dźwięk mowy, najmniejszy ruch ręki, aby znaleźć więcej uzasadnione prawo do skarg i wymówek. Poszukiwania jej były daremne, pod wpływem przeto doznanego zawodu nazywała córkę przybraną, martwem stworzeniem, bez krwi, woli, uczucia.

Zaszedł jednak drobny wypadek, wykazujący niesprawiedliwość powyższego mniemania, bo panienka przy całej uległości, umiała postawić na swojem i wytrwać w raz powziętym zamiarze.

Przechodząc raz przez most, usłyszała ona z rzeki skomlenie małego pieska, widocznie skazanego na śmierć przez zatopienie. Szczęśliwie jakoś znalazł chwilową podporę na gałęzi, ale widocznie rozumiał niebezpieczeństwo położenia, bo pisk jego był przeraźliwy. Eugenia z narażeniem własnem, wydobywszy z wody biednego psinę, postanowiła przyjąć go na opiekę. Pani Lucas, rzecz prosta, była najprzeciwniejszą temu zamiarowi, dowodząc, że utrzymywanie w domu darmojada, uszczupli znacznie drobny zarobek Eugenii. Chociaż biedna panienka objawiła stanowczo zamiar dzielenia się z pieskiem posiłkiem dla niej przeznaczonym w magazynie, złośliwa kobieta nie chciała ustąpić, a napotkawszy nareszcie opór, powtarzała tem częstsze napaści. Wszelkie jednak usiłowania tego rodzaju były daremne, bo Eugenia polubiła bardzo psa z nadanem mianem Wiernego i jakby przeczuwając, że będzie on kiedyś największym jej przyjacielem i obrońcą, zniosła wszelkie wymówki, prześladowania, a nawet obelgi, nie zezwalając na usunięcie z domu swojego wychowańca.

Wśród takich to bolesnych okoliczności, spędziła bohaterka nasza kilka lat wiosny swego żywota. Nie miała chwili wypoczynku, chwili wytchnienia moralnego jak tylko wtenczas, kiedy w samotności mogła zapłakać, lub skoro poczciwy Wierny łaszeniem swem chciał widocznie ukoić jej boleść. Czekały ją jednak w niedalekiej przyszłości ciosy bez porównania dotkliwsze, wobec których opisana przeszłość, miała wszelkie prawo do miana szczęścia i zupełnego pokoju.

(C. d. n.)

„mordam" od czynowników i oficerów; to już i lepiej tutaj pozostać Lachom w Galicji i mieć jeszcze nadzieję zostania prawodawcą przedlitawskim. Zresztą, dzisiaj nie potrzeba Moskwie oprawców galicyjskich. Posłużyli do zaszczepienia szyzmy kulami i bagnetami, — owoce tego szczepu już pozbierają diaczki i popowicze z głębi świętej Moskwy!

Tyle licha pod względem socjalnym, narodowym i politycznym warzyła i warzy moskalofilska część księży unickich, tyle zawad wszelkiemu dobremu w kraju stawiała daleko znaczniejsza część ich apatyczna i świętojurska, że za prawdę ułomnością ludzką bardzo łatwo wytłumaczyć by można, gdyby Polacy teraz szczerzeli na widok tego, co czeka księży unickich w skutek zapowiadanego konkordatu, a z reinwentacją ścisłą. Ale natura szlachetna Polaka nie pozwala mścić się i cieszyć nędzą choćby jak zapamiętałego wroga. Wszak wielu jest księży unickich zacnych, co może już nie przechowują tak tradycji polskiej jak ich ojcowie — wszak i między Polakami najrodowitszymi znajdą się tacy, co napisali pewne ustępy w „Exposé" — ale przynajmniej szczerze myślą o ludzie ruskim i o swojej religji. Zresztą, i tamci inni, choćby najpodlejsi, choćby jak ich zapierali pokrewieństwa z nami, to zawsze są naszą rodzoną bracią, i gdy [illegible] autorowie owego „Exposé". A pytanie też, czy większego się oni dopuścili grzechu na ojczyźnie, niż ta szlachta polska, co przez marnotrawstwo dała się wyzuć z dóbr, i dwory, te opoki, na których się opierał patryjotyzm, uczyniła ogniskami działania żydów i Prusaków.

Z całej duszy więc byliśmy Ojcu św. wdzięczni za wspomniane wstawienie się u cesarza austrjackiego, i szczerze prosimy o błogosławieństwo temu dziełu — bo zaiste sprawa będzie twarda. Cesarz może być najwspanialszym, ale samoistnie działać nie może, bo nie on sam stanowi, tylko wespół z Radą państwa, i nie on jest odpowiedzialnym, tylko ministerjum — a tu w finansach chuda fara... Wszak w tym roku od maja (ob. Frmdbl. z d. 18. bm.) Austrja sprzedała bonów skarbowych za 30 mil., renty złotej za 58 milionów, renty papierowej (w procentach papierami płatnych) za 7 mil. złr. a nadto jeszcze w tym roku wraz z Węgrami szukać będzie musiała około 100 mil. złr. Spodziewane powiększenie [illegible] nie pokryje procentów od tych papierów. A o zmniejszeniu wojska, o redukcji wydatków na urzędników i szkoły itd. ani mowy. Ile też jeszcze Bośnia i Hercegowina pochłoną! Więc brać musi minister skarbu zkąd tylko może. A u centralistów miłosierdzia nie znajdą księża uniccy, pomocni im już do zapowiadanego wyboru bezpośredniego, do okrojenia prawa galicyjskiej krajowej Rady szkolnej, i do takowych ustaw wyznaniowych. Sprawa zatem arcytrudna, ale przy wstawieniu się Ojca św. i pomocy Polaków może się da przerobić. Wkrótce nastąpią wybory do Rady państwa — niechaj przy tej okoliczności pilnują swojej sprawy księża uniccy!

Tak jak nie podzielamy obaw Rzymu, aby unici teraz lub kiedykolwiek nadal całem okiem poglądali ku niebieskim pierogom, które w Chełmskiem spadać mają — tak jeszcze mniej podzielamy twierdzenia korespondenta *Univers*'a, że „sprawa ta jest tem bardziej piekącą, iż księża unicy, dość wykształceni, posiadają zupełne zaufanie ludu, i jeżeli stoją wiernie przy kościele katolickim, to nic nie zagraża wierze ludu, lecz jeżeli pójdą drogą apostazji, to lud z nimi gotów zejść na manowce." [illegible] Owa skłonność do szyzmy u pewnej części duchowieństwa unickiego nie jest nową, [illegible] przejścia na szyzmę. — Zkąd to pochodzi, nie tu miejsce rozbierać, ale faktem jest, że duchowieństwo prawosławne nigdzie niema tak [illegible] u ludu, [illegible] jakie miała księża prawosławni tu na Bukowinie. [illegible] Wiedzą o tem wszystkiem doskonale księża unicy, i przejścia na szyzmę wcale nie pragną, zwłaszcza iżby nigdy nie otrzymali takich płac, jak bukowińscy lub chełmscy.

Wszelako i najgorętsza skłonność do apostazji na niewiele się duchowieństwu unickiemu w Galicji nie przydała. Do pewnych form szyzmatyckich — do bród, do zakazywania dzwonienia podczas Podniesienia i t. p. — okazywała przed laty chęć pewna garstka duchowieństwa tego w Galicji, a ta właśnie, która wszelkiemi sposobami, nawet komunistycznemi, starała się pozyskać lud. I cóż nastąpiło? Oto w jednych miejscach [illegible] — odradzali tego takim księżom; w innych lud odebrał im klucze od cerkwi — i wszystkie te praktyki spełzły na niczem, i już się zaniechano ich. Gdzież się podziała owa falanga księży unickich w sejmie naszym? Lud ani ich, ani nawet włościan, których w ostateczności podsuwali, nie wybrał. Duchowieństwo unickie u nas może tyle tylko wpływu mieć nad ludem, na tyle nawet, jak mieli księża uniccy w Chełmskiem — ale tylko wtedy, jeżeli tak gorliwymi jak byli tego katolikami. Niechaj się zatem nie łudzą w Rzymie, że dopóki w Galicji nie zapanują bagnety i kule moskiewskie, dopóty i o dobrowolnem nakłonieniu ludu unickiego do szyzmy mowy niema, choćby nawet całe duchowieństwo poddało się władzy arcybiskupa czerniowieckiego lub moskiewskiego, albo patryarchy carogrodzkiego. I niechaj wiedzą także, że co innego jest w pogadankach lub w *Słowie* rozwodzić się z sympatjami dla Moskwy, a co innego pragnąć na serio panowania Moskwy. [illegible] Szyzmatyczność i moskalofilstwo w pewnych kołach unickich jest sobie modą, zawsze głupią, i nadzwyczaj szkodliwą, [illegible] a podsycaną przez ajentów moskiewskich w szkołach, seminarjach i w gazetach. Ci ludzie nienawidzą Lachów — sami nie wiedzą dlaczego; nie lubią Austrji — [illegible]; czego zaś chcą — nikt zgoła nie wie. Ale to pewna, że pod Moskwy w Galicji nie chcą, bo można przecie życzyć komuś traktowania „po mordam", [illegible] sobie samemu, zwłaszcza gdy mało byłoby do brania, [illegible]

Łatwa rzecz spełnienie zamiaru Ojca św. — o którym powiada korespondent *Univers*'a — utworzenia nowej unickiej siedziby biskupiej w Stanisławowie, [illegible] *Prinzipe*, na papierze. W praktyce [illegible] więcej biskupstw utworzyć. Dyecezje o dusz milionie z górą — [illegible]

partibus infidelium, bo tak samo biskupa swego nie widzą, a jeżeli ujrzeć go mają, to bogate dekanaty odwiedzają, że chuda fara... niema czem przyjmować nawet tak skromnego metropolitę jak ks. Sembratowicz, i ks. metropolita uwierzy, bo nie zna dokładnie swojej dyecezji, ba, znać nie może.

Najważniejszą wiadomość podaje korespondent *Univers* na samym końcu: „reforma seminarjów unickich jest zamierzoną." Otóż i główna rdzeń sprawy — „wzmocnienia węzłów, łączących duchowieństwo unickie z kościołem katolickiem." Jeżeli ks. [illegible] w Rzymie, to wiele się krajowi i religii przysłużył. Niepodobna o tej reformie pisać pobieżnie; odkładamy ją więc na później. Powiemy tu tylko, że trudniejsza jeszcze rzecz, jak z obmyśleniem reformy, będzie z wyszukaniem mężów do jej wdrożenia i przeprowadzenia. Przedewszystkiem zaś reforma powinna się zacząć od dania alumnom ludzkiej żywności, ludzkiego mieszkania i choćby takiego ciepła, jakie mają konie w cokolwiek porządnych stajniach. Że w naszym klimacie zwierzęta nawet domowe potrzebują na zimę innego jak na lato ubrania, o tem już zapewne nikt nie wątpi. [illegible] „pip swoje, a dit'ko swoje!" Czekajmyż na całkowitą reformę!

Zeszłoroczne lwowskie rewizje przed sądem państwowym.

Wiedeń, 18. lipca.

W sierpniu r. z. poruszono cały Lwów policyjnemi na wielką skalę rewizjami. [illegible] 34 obywateli, poszukując [illegible] tajnych stowarzyszeń. Pp. Stanisław Wiśniowski i Adolf Aleksandrowicz, u których między innemi także odbyto rewizję, przeprowadzili tę sprawę przez wszystkie trzy instancje polityczne, a [illegible] wnieśli do sądu państwowego skargę o naruszenie poręczonego konstytucją prawa nietykalności domu. Po przeprowadzeniu na piśmie wstępnego postępowania, w którem ministerstwo niekompetencję sądu państwowego zarzuciło, odbyła się wczoraj, przed tymże sądem publiczna ustna rozprawa. Przewodniczył prezydent baron Krauss, w zastępstwie skarżących stawał adwokat dr. Ludwik Wolski, w zastępstwie ministerstwa spraw wewnętrznych radca ministerjalny [illegible].

Dr. Wolski odparł najpierw zarzut niekompetencji, a następnie stara się wykazać, że policja lwowska w samej rzeczy dopuściła się bezprawia. Według ustawy wolno jej odbywać rewizje bez sądowego rozkazu tylko w tym razie, jeżeli kogoś schwytano na gorącym uczynku lub jeżeli publiczna pogoń, publiczny rozgłos (öffentlicher Ruf) wskazują na kogoś jako na sprawcę karygodnego czynu. Owóż sama policja w swoim certyfikacie powiada tylko, że krążyły „wieści", rzucające na skarżących podejrzenie. [illegible] Ale gdyby nawet wieści i były, to co innego prosta wieść, prosta pogłoska, a co innego ów rozgłos publiczny, [illegible] (allgemeiner Ruf), [illegible] prawo do samoistnego działania. [illegible] nie powinna zaś działać na własną rękę, niepokoić obywateli i swobody konstytucyjne czynić iluzorycznemi.

Zastępca ministerstwa broni legalności rewizji. Publiczny rozgłos polega właśnie na wieściach, na pogłoskach. [illegible]

Dr. Wolski: Według tych wywodów wróciliśmy do przedkonstytucyjnych stosunków, [illegible] żadnego nazwiska na dowód, że publiczny rozgłos w samej rzeczy rzucał podejrzenie na tych ludzi. [illegible]

Publikacja wyroku odłożona wczoraj, nastąpiła [illegible]. Trybunał odrzucił zarzut niekompetencji przez ministerstwo podniesiony, [illegible] pp. Aleksandrowicza i Niemczynowskiego [illegible] Rewizja nastąpiła [illegible]

Przedkongresowe matactwa gabinetu petersburgskiego.

Berliner Tagblatt ogłasza nader zajmujący dokumencik. Jestto projekt traktatu, zaproponowanego Turcji przez rząd moskiewski d. 10. czerwca, a zatem w kilka dni po zawarciu znanego układu pomiędzy Szuwałowem a Salisburym. Projekt ten nie mógł przyjść do skutku, bo na sześć dni przedtem uprzedziła Anglia Moskwę i zawarła z Turcją traktat odporny z okupacją Cypru. Jednakże to, co Moskwa w tym dokumencie sułtanowi proponowała, a co od niego wymagała, rzuci jaskrawe światło na szczerość, z którą skłoniono się w Petersburgu do podpisania pokoju berlińskiego.

Dokument ten opiewa:

Art. 1. Rząd moskiewski uznaje całość państwa Tureckiego ze zmianami, wynikającemi z wydzielenia terytorjum bułgarskiego, tudzież z uwzględnieniem zmian przyjętych w art. 3. i 11. traktatu sanstefańskiego.

Art. 2. Rząd moskiewski uznaje zupełną niepodległość Porty ottomańskiej, szczególnie we wszystkich sprawach, które dotyczą wewnętrznej reformy Turcji, o ile one nie odnoszą się do przyszłego zarządu prowincji południowo-bułgarskiej, której kongres ma przyznać autonomię.

Art. 3. Rząd moskiewski gwarantuje sułtanowi posiadanie prowincyj greckich, stanowiących część państwa Ottomańskiego, z wyjątkiem tych ziem w Epirze i Tessalii, które mają być odstąpione Grecji, a które w żadnym punkcie nie mają więcej wynosić jak sześć mil od granicy.

Art. 4. Rząd ottomański uważa się zobowiązanym w prowincjach, które mają być uznane autonomicznemi, lub które mają otrzymać zarząd autonomiczny, o ile to będzie w jego mocy, w żaden sposób nie popierać żywiołu greckiego na szkodę słowiaństwa.

Art. 5. Turcja przyrzeka dalej nie stawiać żadnej przeszkody protektoratowi Moskwy, który ma być w toku lat najbliższych ustanowiony oficjalnie nad wszystkimi Słowianami półwyspu Bałkańskiego.

Art. 6. Rząd JMości cara gwarantuje sułtanowi posiadanie północno-zachodnich prowincyj granicznych: Bośni i Hercegowiny, w których prowincjach Porta ze swej strony zaprowadzi rząd, zapewniający prawosławno-słowiańskiej ludności swobodny rozwój.

Art. 7. Rząd moskiewski obowiązuje się nieprzeszkadzać ewentualnemu zbrojnemu oporowi Turcji przeciwko zamierzonej przez Austrję i Grecję okkupacji terytorjalnej — owszem, Moskwa przeszkodzi energicznie uczestnictwu plemion południowo-słowiańskich (Czarnogórców i Staroserbów) w równoczesnej walce przeciwko Porcie, i po wybuchu takiego starcia, nietylko nie będzie powstrzymywać odesłania jeńców wojennych, ale przyspieszy takowe.

Art. 8. Rząd moskiewski zobowiązuje się w ogóle z dniem podpisania niniejszego układu, przyspieszyć transport jeńców wojennych.

Art. 9. Porta zobowiązuje się wobec stypulacyj, zawartych w art. 7. i 8. do bezzwłocznej ewakuacji Szumli i Warny bez poprzedniego zdemolowania fortyfikacji wspomnianych twierdz. Ewakuacja ta będzie ukończoną równocześnie z z wsadzaniem na statki ostatnich oddziałów jeńców.

Art. 10. Sułtan przyznaje cesarzowi moskiewskiemu prawo do nabycia linij kolejowych i koncesyj na budowę nowych kolei na całym obszarze Bułgarji, ograniczonej traktatem sanstefańskim, i zapewnia przedsiębiorstwom, protegowanym przez Moskwę wszelki dowolny związek z siecią kolei ottomańskich.

Art. 11. Rząd turecki zrzeka się posiadania Batumu, i oświadcza gotowość do późniejszej regulacji granic, przyczem także cesja Erzerumu nie jest wyłączoną, skoro *a*) za pomocą Moskwy uda się Turcji odebrać od Persji całe reklamowane terytorjum, i skoro *b*) również przy poparciu Moskwy powiedzie się Porcie przywrócić dawny prawowity stosunek swój do Egiptu z wyłączeniem wpływu angielskiego.

Art. 12. Oba rządy zobowiązują się wzajemnie do zwalczania przewagi angielskiej w Małej Azji, tudzież zamierzonego opiekuństwa nad Turcją. W takim razie Moskwa zgodzi się na dalszą anneksję ziem perskich przez Turcję, nie wyjmując głównych prowincyj. Moskwa zastrzega sobie natomiast równy krok trzymać w posuwaniu się szerszym frontem ku granicy indyjskiej.

Art. 13. Moskwa przyrzeka Turcji uroczyście wszelkiemi środkami popierać ją otwarcie i energicznie przeciwko usiłowaniom Anglii, dążącym do zakładania stałych stacyj okrętowych na morzu Marmora, na morzu Egejskiem, na Krecie, lub gdziekolwiek indziej, a natomiast Porta nie będzie się sprzeciwiać założeniu stacji morskiej dla okrętów moskiewskich pod Warną.

Art. 14. Punkta, zażądane ewentualnie przez Anglię na urządzenie stacji marskiej, Porta odstępuje na ten sam cel Moskwie.

Art. 15. W sprawie zapłaty długów wojennych cesarz moskiewski postąpi sobie z największem umiarkowaniem, i zredukuje je do połowy, skoro przynajmniej jedna stacja morska, reklamowana przez Anglię, dostanie się w rzeczywiste posiadanie Moskwy.

Art. 16. W razie otwartego starcia Turcji z Austro-Węgrami lub Grecją, rząd moskiewski przyzna natychmiast zwłokę w spłacie kosztów wojennych bez policzenia procentów zwłoki, i czekać będzie aż do zupełnego ukończenia konfliktu.

Art. 17. Gdyby przyszło do zbrojnej, zaczepnej lub odpornej akcji wspólnej przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi, natenczas ustanie wszelki obowiązek spłaty reszty długu tak, że sumy na to przypadające sułtan będzie mógł użyć do uzbrojenia osmańskich sił lądowych i morskich.

Art. 18. Specjalny układ ureguluje szczegółowo zasadnicze postanowienia, zawarte w art. 15—17.

Art. 19. Dla silnego prowadzenia wspólnej akcji na morzu, rząd sułtana pozwoli nietylko na zawijanie i pobyt wojennych statków moskiewskich w cieśninach, lecz także odpowiednią część swojej marynarki wojennej odda pod naczelną komendę Moskwy.

Analogicznego zastrzeżenia co do wojsk lądowych Moskwa nie czyni.

Art. 20. Na wypadek, gdyby przy wybuchu starcia pomiędzy Moskwą a Anglią w Azji, Turcja chciała pozostać na boku, natenczas rząd turecki zobowiązuje się, zachować przez cały czas trwania wojny dla Moskwy przychylną neutralność, za co rząd moskiewski zezwoli na anullowanie długu wojennego. Osobny układ określi bliżej warunki tej przychylnej neutralności.

Zjazd Towarzystwa pedagogów.

(*G.*) Nowy Sącz 18. lipca. Nie potrzebuję podnosić doniosłości zgromadzeń Towarzystwa pedagogicznego, które do rozwoju szkolnictwa tak wielce się przyczyniło. Już przed wjazdem naszym do miasta wypogodziło się chmurami zasłonięte niebo, a słońce w całym blasku witało przybywających gości wraz z obywatelstwem tutejszem przy odgłosie miejscowej muzyki i wystrzałów z moździerzy. Z wszelkiem uznaniem nadmienić mi trzeba, że komitet wyznaczony celem rozlokowania gości jak najlepiej wywiązał się z zadania swego; wszyscy bowiem w niespełna pół godziny wygodne dla się znaleźli pomieszczenie.

Miasto samo, jak i jego serdeczni mieszkańcy miłe na wszystkich zrobiło wrażenie, wszędzie bowiem panuje ład i porządek; miasto schludne i wybrukowane, chodniki nie ustępują i lwowskim, a prawie na każdym kroku doznawaliśmy uprzejmości i gotowości ze strony Sandeczan, za co im publicznie serdeczne składamy dzięki.

Po rannym posiłku udaliśmy się o godzinie 9tej na nabożeństwo do tutejszej fary, gdzie przewielebny ks. Herman Kulisz, c. k. inspektor okręgowy z Sambora, w asystencji trzech księży odprawił mszę św., podczas której miejscowi dyletanci odśpiewali kilka utworów, między którymi na szczególniejszą wzmiankę zasługuje solo odśpiewane przez panią Poselt, żonę tutejszego profesora gimnazjalnego. Równocześnie odbyło się w tejże farze nabożeństwo wedle grecko-katolickiego obrządku, co było najpiękniejszym dowodem naszej zgody i miłości braterskiej. Po ukończonem nabożeństwie zgromadziło się całe towarzystwo około godziny 10½ w obszernej i stosownie ku temu celowi przyozdobionej sali szkoły wydziałowej. Burmistrz tutejszego miasta, dr. Olszewski, serdecznemi słowy powitał zgromadzonych, wyrażając gorącą swą sympatję, iż w murach Sącza tak licznie a w szlachetnym celu przybyłych gości podejmować może. Pan Sawczyński, prezes Towarzystwa, imieniem wszystkich gorące złożył miastu podziękowanie, podnosząc serdeczność mieszkańców i zagaił XII. walne zgromadzenie, a uwydatniając jedność naszą w szczytnym zawodzie nauczycielskim zastósował piękne porównanie, iż jako dwie rzeki: Kamienica i Dunajec łączą się razem, taksamo i serca nasze, pałające żywem uczuciem i prawdziwą miłością, łączą się tutaj w tym starym grodzie; w tym bowiem zakątku historyk nasz Długosz wychowywał królewskie dzieci, które zasłynęły w dziejach naszych. W końcu wspomniał o zasłużonych mężach, których śmierć wydarła nam z grona naszego, a mianowicie o Dietlu, Adamie Potockim i Wład. hr. Tarnowskim.

Dalej podał krótki życiorys zasłużonego na polu piśmiennictwa naszego niespożytej sławy J. I. Kraszewskiego, którego zasługi Towarzystwo nasze tym sposobem uczcić postanowiło, aby mu zarząd główny wystosował adres jako dowód czci i uznania długoletniej niezmordowanej pracy jego, pojedyncze zaś zarządy wystosują od siebie adresy, oprawione w jedną wielką księgę pamiątkową, niemniej też wypracować treściwie i popularnie skreślony życiorys znakomitego męża i rozesłać to nauczycielom. Prezes, podnosząc zasługi Towarzystwa pedagogicznego, wspomina o kosztem Towarzystwa tegoż utrzymywanych wyższych zakładach żeńskich, gdzie przeszło dwa tysiące uczennic pobierało naukę z chlubnym wynikiem, jak n. p szkoła żeńska w Kołomyi, z której już dzisiaj kilka pań poświęca się zawodowi nauczycielskiemu. Oceniając dalej zasługi Towarzystwa, podnosi ważność wydawnictwa czasopisma *Szkoły*, zachęca do prenumerowania tegoż nietylko samych nauczycieli, ale oraz i wszystkich, którym dobro wychowania publicznego leży na sercu, cytując słowa pewnego angielskiego autora, iż wykształceni nawet lordowie angielscy znają się bardzo dobrze na koniach, zwidzają swe stajnie, rozprawiają szeroko o psach, zaprawionych do łowów, ale o publicznem wychowaniu dzieci najmniejszego nie mają wyobrażenia. Również wielkie zasługi położyło Towarzystwo pedagogiczne wydawnictwem książek pożytecznych dla zawodu nauczycielskiego. Z inicjatywy prezesa oddają zgromadzeni winną cześć zasłużonemu nauczycielowi z Przemyśla, p. Haralewiczowi, który w tym żmudnym zawodzie już czterdzieści lat pracuje chlubnie i wytrwale. Jak niegdyś w starożytnej Grecji staczały miasta walkę ze sobą o miejsce urodzenia Homera, tak i obecnie kilka miast z zaszczytem dla Towarzystwa dobija się pierwszeństwa o przyjęcie onegoż w czasie przyszłego zjazdu. Miastami temi są Brody, Drohobycz, Stryj i Kołomyja. Tu odczytuje sekretarz nadesłane zapraszające telegramy. W walce tej Brody odniosły zwycięztwo.

Następnie na wniosek dyrektora Trzaskowskiego wybrano komisję lustracyjną dla funduszów zarządu głównego, w skład której weszli pp. Kalisz, Kicki, Zgórek, Petryka, Kosman i Wekslerowa, do komisji lustracyjnej dla wydawnictwa *Szkoły* na r. 1878 wybrano pp. Romanowicza, Służewskiego i Frankiego. Z powodu nieprzybycia p. Romanowicza, tego niezmordowanego pracownika około podniesienia szkolnictwa naszego, objawia zgromadzenie żal ogólny i uchwala na wniosek dr. Zgórskiego, wysłać do niego z tego powodu stosownej treści telegram. Referent, dr. Gerstman, referował o zmianie niektórych paragrafów, odnoszących się do ustawy przemysłowej i szkoły powtarzania dla rękodzielników, dr. Zgórski zaś o wnioskach zarządów oddziałowych, z powodu których dość żwawa toczyła się dyskusja, i żałować mocno należy, że piekąca i nauczycielskiej godności tyle uwłaczająca kwestja koramizowania kwitów płatniczych nie została załatwioną, inna bowiem rzecz koramizowanie kwitów przez ludzi inteligentnych i równych stanowiskiem nauczycielowi, a wręcz inna przez ciemnych i niepiśmiennych ludzi. Raczej żeby księża i nauczycielom stanowiskiem odpowiedni spełniali tę funkcję, jeśli inaczej być już nie może, aniżeli aby posłannictwo i godność nauczycielska w ten sposób poniewierane były — smutne bowiem przykłady, przytoczone przez p. Badańczyka, gdzie chłopak szkolny swemu własnemu nauczycielowi z polecenia pijanego wieśniaka, a radnego szkolnego kwit koramizował, dotknęły wszystkich boleśnie. Na czem posiedzenie pierwsze o godz. 2ej i pół zamknięto.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 20. lipca.

* Losowanie czeladzi rękodzielniczej dnia 19go b. m. z fundacji Wincentego Łodzia Ponińskiego dało wynik następujący: 816 złr. otrzymał Jędrzej Rybieński, ślusarz przy warstatach kolejowych, ojciec 3ga dzieci. 680 złr. Julian Szultz, szewc ojciec 6ga dzieci — kaleka od 5 miesięcy na prawą rękę. 544 złr. Franciszek Amałowicz szewc żonaty. 408 złr. Jan Pierożyński, stolarz.

* Tow. Harmonia i artyści dramatyczni postanowili zająć się urządzeniem letniego teatrzyku na Strzelnicy miejskiej. Przedstawienia odbywać się będą w letnim sezonie 2 razy tygodniowo, a składać się będą jedynie z wesołych komedyjek i wodewilów. Pierwsza reprezentacja odbędzie się 23go we wtorek; odegrany będzie wesoły wodwil Żółkowskiego w 2 aktach p. t. „W raju", jakoteż scena z 1 aktu melodramatu Mozenthala: „Zagroda Sobkowa." Nowe kuplety druciarza odspiewa jeden z najbardziej lubianych artystów naszej sceny. Spodziewamy się, że publiczność zawsze licznie zapełni ogród, mając na względzie i cele towarzystw, na dochód których komitet zajmuje się urządzeniem. Ceny wstępu będą niskie.

* Wiele razy uskarżano się już, i słusznie zato, że biblioteka Ossolińskich jest zbyt często zamkniętą i nieprzystępną dla publiczności. Teraz dochodzą nas znów skargi, że dla jakiejś tam niezrozumiałej „konsekwencji", kustosz jedno tylko dzieło wypożycza czytającym. Wobec celu pożytecznej tej instytucji „konsekwencja" ta jest zupełnie niezrozumiałą, a tajemnice jej zna chyba tylko zarząd zakładu.

* Paryzka akademia umiejętności mianowała członkiem honorowym p. Michała Girdwojnia, zaszczytnie znanego autora cenionych prac: „Anatomii pszczoły" i „Patologii ryb."

* Do wiadomości z dnia wczorajszego, o zasypaniu wyrobnika Franciszka Capa w kamieniołomie, realności pp. Franciszkanek, dodajemy, że tenże wyrobnik, biorący udział w ostatniem powstaniu, żył bardzo skromnie z pracy rąk, a co osobliwsza, że w przeddzień tego nieszczęśliwego wypadku miał sen o podobnej śmierci, o czem opowiadał domownikom.

* Fabryki pozakrajowe zapałek zasypują niemal naszą prowincję. Prócz Pollaka we Wiedniu, widimy teraz wyroby niemieckiego Fürtha a Vienne, i tak zwane szwedzkie, które dobrocią materjału przescigają o wiele nasze krajowe. Zwracamy uwagę naszych przemysłowców, aby nie zasypiając na zdobytych zaraz w początkach laurach, pracowali dalej i nie pozwolili rozwielmożniać się obcym przemysłowcom.

* Przez Kraków przejechał onegdaj minister Ziemiałkowski, dążąc do dóbr swych w Galicji.

* Międzynarodowi przysięgli Wystawy powszechnej w Paryżu, dali malarzom cudzoziemskim ośm wielkich medali. Niemcy nie dostali żadnego, (wystawa ich jest *hors concours*); Moskwa niby jeden, bo ten się dostał Siemiradzkiemu, za „Pochodnie Nerona". Hiszpanie jeden, otrzymał go Pradilla za „Joannę szaloną"; Włochy jeden, wziął go Pasini, slawny orjentalista; Węgry jeden, Munkaczy za „Córkę Miltona"; Austrjacy niby dwa, bo jeden się dostał Matejce, a drugi Makartowi; Anglicy dwa, Herkomerowi za „Ostatnie zgromadzenie, Millaisowi za „Stróża wieży londyńdyńskiej", i pod cudzemi firmami, jak widzieliśmy, Polacy dwa, Matejko i Siemiradzki. Zatem malarstwo polskie i angielskie odniosło najświetniejsze zwycięzswo na wystawie powszechnej.

— **Z pod Janowa**. W tych dniach pokazał się tam potężny jeleń, który napastowany przez chłopców, umknął z drogi i ukrył się w pobliskich lasach lub w sitowiu. Tak w przysiołku Zaziry skrył się przed pogonią w sitowie tamtejszego stawu, w którym tak długo pozostawał, aż napastnicy odeszli.

— **Husiatyn.** Powracając z Husiatyna do Horodnicy 11. bm. po południu, zobaczyłem na gościńcu wiodącym do Liczkowiec 5 ludzi, uciekających przed żołnierzem wywijącym karabinem. Gdy ludzie coraz więcej oddalali się, a ja na furze ku żołnierzowi zbliżałem, zwrócił się ów żołnierz ku nam jadącym i z okrzykiem „halt! stój, bo strilam!" rzucił się do wozu, pchnąwszy ku mnie karabin z bagnetem.

Na szczęście zawadził lufą o półdrabek, a gdy szybko z wozu zeskoczyłem, ratując się ucieczką, przebiegł mi drogę, i wzniósłszy oburącz gwer, chciał mię w głowę uderzyć. Uszedłem ciosu, ugodzony tylko końcem bagnetu w rękę, którą głowę zasłaniałem

Widząc, że mam z pijanym do czynienia i zreflektować go niepodobna, puściłem się w pole. Żołnierz widząc to, biegł za mną i usiłował nabić karabin. Przypadek uratował mię. Żołnierz zobaczywszy chłopa w pobliżu mnie, popędził za uciekającym w hreczkę, a wplątawszy się tam upadł. Korzystając z tej sposobności, podskoczyłem i odebrałem pijanemu karabin.

Pijany ten żołnierz nazywa się Wojciech Tokarczuk z Trybuchowiec, wioski blizko Zbrucza, gdzie ich kilku dla bezpieczeństwa przeciw zawleczeniu zarazy bydła stoi.

Karabin odwiozłem do starostwa w Husiatynie i wniosłem odnośne zażalenie; jestem też przekonany, że pan wojak za eksces otrzyma od dotyczącej władzy zasłużoną nagrodę.

— **Kraków**, d. 18. lipca. Dwa lata dobiega, jak jestem stałym sprawozdawcą waszym z Krakowa, a jednak nigdy nie miałem do zanotowania sprawy takiej, o jakiej dzisiaj wam donieść muszę. Bodajbym nigdy nie miał podobnych rzeczy do doniesienia! Ile jest w niej prawdy, okaże się wkrótce z całą autentycznością, bo będzie wytoczoną w Radzie miejskiej — na teraz podaję ją jako pogłoskę, która bodaj by najmylniejszą się okazała, ale która jako fakt najrzeczywistszy po Krakowie obiega. Poruszał ją zresztą już inny wasz korespondent z Krakowa, zastrzegając się, iż tę pogłoskę uważa jako pogłoskę, — wkrótce okaże się co jest prawdą lub nie. Chodzi o to, że prezydent miasta, p. Zyblikiewicz, miał zażądać wydalenia z miasta jednego ze współpracowników *Harapa*, które to pisemko humorystyczne przy agitacjach wyborczych do Rady miejskiej wystąpiło było przeciw p. Zyblikiewiczowi. P. Zyblikiewicz, nie bacząc na to, że współpracownik *Harapa* jest doktorandem medycyny, i już tylko jeden egzamin braknie mu do doktoratu, że ma rodzinę, że jest zakordonowcem, że wydany Moskwie pójść może w Sybir lub w aresztanckie roty, miał w swoim donosie do policji wymyśleć fakta niebywałe, a nawet tak zabawne, jak n. p. że występuje przeciw Radziwiłłom, Potockim i t. p., i że tym sposobem odstręcza ich od miasta. Według innej wersji miał p. Zyblikiewicz zażądać przyaresztowania owego delinkwenta i odstawienia do magistratu. Pojmujemy, że p. Zyblikiewiczowi były niemiłemi wycieczki *Harapa*, że wreszcie mógł się czuć niemi dotkniętym — tak jak mnóstwo w podobnym wypadku ministrów a nawet głów koronowanych — ale *est modus in rebus*. O ile słychać, policja bierze delinkwenta w obronę. Delinkwent przedłożył całą sprawę Radzie miejskiej.

Pan Zyblikiewicz powinien by był sobie przypomnieć przyaresztowanie szewca Markiewicza, którego się przed Radą zaparł wbrew prawdzie, bo rozkaz ten wydał; powinien sobie dalej przypomnieć także, jak go przepraszał i upokarzał się, i to winno go było nauczyć, że kroki tego rodzaju bezkarnie nie uchodzą. Nie wątpimy też, że Rada zadość uczyni podanej skardze, którą wam wkrótce w całości przesłać nieomieszkamy, jeśli skarżący zechce nam takowej udzielić.

Wkrótce prawdopodobnie rozpocznie się u nas przed sądem przysięgłych sprawa o sprzeniewierzeniu się dwóch urzędników Krzesza i Brzeżańskiego, którzy przeszło 14.000 złr. uronili z funduszów miasta. Przeszlę wam z tego procesu stenograficzne zapiski, one wam dadzą najlepsze świadectwo tutejszej gospodarki miejskiej i dowiodą, jak się tu pilnie strzeże interesu miasta. Dziś kończę wzmiankę o świeżo zarządzonej konfiskacie bro-

szury przeciw ks. biskupowi Gałeckiemu, p. t. „Ilustracja do dziejów dyecezji krakowskiej pod panowaniem Gałeckiego". W konfiskacie tej jest olbrzymia pewna zasadzka. Egzemplarzy bito 1000, ani jeden egzemplarz nie wyszedł z drukarni, broszura nie podpadała cenzurze, bo przenosiła sześć arkuszy druku, egzemplarz więc makulaturowy jakimś cudownym sposobem zniknął i jeszcze cudowniejszym znalazł się w rękach c. k. prokuratorji. Najtęższe głowy u nas w Krakowie suszą sobie głowę nad rozwiązaniem tej zagadki. *Sz.*

— **Brody** 18. lipca. Z za kordonu donoszą o wylewie Dniestru i Bugu w skutek słot. Rozpoczęła się odsyłka jeńców tureckich.

— **Wiedeń** 18. lipca. Przybył tu wczoraj Karateodory basza; dziś miał długie konferencje z hr. Andrassym i Essadem baszą. — Z Czerniowiec przyjechał Teoktyst Błażewicz, arcybiskup i metropolita. — Fmp. Filipowicz, komenderujący wyprawy bośniackiej udają się jutro nad granicę do Brodu.

— **Poznań** 17. lipca. O zbrodni popełnionej przed dwoma tygodniami na wdowie Mendelsohn i jej siotrzenicy, zamieszcza *Posener Zeitung* następujące szczegóły:

Z zeznań wszystkich zbrodniarzy, którzy w morderstwie udział wzięli, wykazuje się, że Ossowski był przewódzcą i plan do morderstwa tego ułożył, ażeby zrabować pieniądze wdowy M. i w ten sposób stać się majętnym człowiekiem. W wigilję popełnionego morderstwa spotkał Dolata Ossowskiego i prosił go, ażeby mu dał nieco pieniędzy, ponieważ niema ani grosza. Zamiast życzeniu temu zadość uczynić, zaprowadził Ossowski Dolatę do szynkowni i poczęstował go wódką. Po wyjściu z szynkowni, rzekł Ossowski do Dolaty, że zamierza dziś z Gawrońskim zamordować wdowę M., że jednakże, ponieważ młoda panna przybyła do niej w odwiedziny, musi ich trzech pójść, bo dwóch nie dałoby sobie rady, i na trzeciego wybrał sobie właśnie jego Dolatę. Tymczasem połączył się z nimi i Gawroński. Wszyscy trzej spacerowali sobie po alei aż do godziny 11, gdzie Ossowski wypił jeszcze szklankę wody sodowej. Krótko przed 11 kazał Ossowski wnijść Dolacie na podwórze domu Mendelsohnowej i tam się schować pod wóz, co tenże też punktualnie wykonał. Dolata skrył się pod wóz i tam zasnął. Dwóch pozostałych zbrodniarzy weszło nieco później główną bramą od ulicy, którą sobie otworzyli kluczem, jaki im dał stolarz Lehnert; Ossowski zbudził Dolatę i kazał mu zdjąć bóty, przyczem mu był pomocnym. Z jak największą ostrożnością weszli następnie rabusie, z Ossowskim na przedzie, na piętro wschodami, prowadzącemi do kuchni, otworzyli drzwi do kuchni kluczem, zapalili świecę i obejrzeli sobie zamek do pokoju wdowy Medelsohn. W zamku tkwił jednakże klucz. Ossowski obrócił go obcążkami tak, że go mógł następnie wypchnąć o tyle, a potem zamek wytrychem otworzył. Kiedy drzwi otworzył, zakaszlała panna Smigielska, w skutek czego złoczyńcy z kwadrans w kuchni zaczekali, aż owa dama nie zasnęła. Wtedy weszli wszyscy trzej do sypialni. Gawroński i Ossowski doskoczyli szybko do łóżka Mendelsohnowej, którą pierwszy za gardło uchwycił, podczas kiedy drugi wcisnął jej poduszkę na twarz, którą szybko sznurami do szyi przytwierdził. To samo chciał uczynić Dolata z panną Śmigielską, która się jednakże przebudziła i zaczęła się bronić nogami i rękoma. Dopomógł mu niebawem Ossowski, przywiązali ofierze swej obaj poduszkę na twarz i skrępowali nogi i ręce powrozami. Skoro obie kobiety oddechać przestały, pozostali Gawroński i Dolata przy trupach na straży, podczas kiedy Ossowski za pomocą klucza, które pod poduszką wdowy M. znalazł, pootwierał szafy i komody, szukając pieniędzy. Gdzie klucze dobrać nie mógł, tam dopomógł sobie wyłamaniem. Znalezioną gotówkę zabrano, lecz jak wiadomo nie było to wiele. Ponieważ tymczasem zbliżyła się godzina 3 i świtać zaczęło, przeto mordercy opuścili miejsce zbrodni i wyszli przodkowemi drzwiami.

— **Warszawa**, 17. lipca. Obręb Pragi zostanie rozszerzony przez przeniesienie rogatki petersburskiej poza dotychczasowe miejsce. Koszta tego przeniesienia wynoszą około 1.500 rs.

Ruch budowlany w Warszawie rozwija się bez przerwy. W roku przyszłym liczba domów o paręset się powiększy, a między niemi będzie kilkanaście olbrzymich kamienic.

Józef Szymański, znany chlubnie organmistrz warszawski, buduje obecnie nowy organ dla starożytnej świątyni w Ciechanowie.

— **Dowcip Earl Beaconsfielda.** Do Beaconsfielda, który z powodu publicznego ogłoszenia konwencji cypryjskiej był nieco chory, przybył jeden z członków ambasady moskiewskiej w Berlinie i w imieniu Gorczakowa pytał o zdrowie J. lordowskiej Mości. Hrabia dziękował za pamięć, a na pytanie czy zażywa lekarstwo, odrzekł:

— Nie, tego mi nie zalecono, spokój mnie sam uleczy.

— Ale mimo to zażyłeś hr. trochę Cypru (wina cypryjskiego), przezwał ambasador, a mój szef mniema, że środek ten ostry niekoniecznie jest korzystny.

— Tak mniema książę, zauważył Beaconsfield. Książę może mieć słuszność. Ale uspokój go pan, znam ja się na tem i bądź pan tak dobry powiedzieć mu: *Pro Batum est.*

— **W Konstantynopolu** popełniono niedawno zamach morderczy, który obudził powszechne zajęcie, ponieważ sprawcami jego byli ludzie należący do wyższej inteligencji. Dwaj lekarze Niemcy Hauer i Scherer z Wiednia, tudzież trzeci, także lekarz, o którego nazwisku dzienniki dotychczas przemilczają, zabrawszy znajomość z niejakim Michalskim, Polakiem, ajentem intendantury moskiewskiej i dowiedziawszy się, że ten ma przy sobie dość znaczne pieniądze (500 półimperjałów w złocie i 400 rubli papierami) postanowili go zamordować w zamiarze rabunku. W tym celu zaprosili go na obiad, w czasie którego dopełnili zamachu na życie p. Michalskiego, który jednak niepowiódł się im, jak można sądzić w skutek przytomności i odwagi p. Michalskiego, który broniąc się ranił śmiertelnie dr. Hauera i zmusił do ucieczki dwóch jego wspólników, nim sam padł ofiarą otrzymawszy rany bardzo ciężkie: w tył szyi nożem i w ramię kulą karabinową, jednak żyje jeszcze i jest nadzieja, że będzie wyleczonym zupełnie. Jednego ze sprawców zbrodni policja aresztowała natychmiast, drugiego ściga i jest już na tropie w Sakotorach, dokąd zbieg zdołał schronić się w ucieczce.

— **Kongres umiejętności etnograficznych** miał odbyć swoje posiedzenia w pałacu Trocadero w d. 15, 16 i 17 lipca.

Następujące kwestje zostały siedmiu sekcjom przydzielone: Etnogenia: Początek i wędrówka ludów. — Etnologia: O rozwoju narodów pod wpływem warunków, w jakich żyją, tj. położenia geograficznego, klimatu i pożywienia. — Etnografia teoretyczna: O różnicach między rasą, narodem a państwem; o normalnych narodowościach i sztucznych.

Etnografia opisowa: Rozkład i klasyfikacja ludów kuli ziemskiej. — Etyka: Obyczaje i zwyczaje narodów. — Etnografia polityczna: Na jakich podwalinach spoczywa byt narodów? Jakie powody zniewalają je do grupowania się między sobą dla utworzenia wielkich państw, lub też do rozdzielania się w celach korzyści wynikających z decentralizacji. — Etnodicea: Prawo międzynarodowe; porównawcze studjum ustawodawstwa różnych narodów ze stanowiska etnograficznego. (Redakcja spodziewa się, iż w swoim czasie będzie mogła choć w streszczeniu dotyczące rozprawy swoim czytelnikom podać.)

— **Ciekawy proces** ma być wkrótce rozstrzygnięty przez sądy paryskie. Zmarły cesarz Napoleon III, wyjeżdżając na wojnę z Prusami, wziął był w lipcu z góry za miesiąc wszystkie swoje pensję, tak zwaną listę cywilną, w wysokości dwóch milionów ośmdziesiąt trzy tysiące franków. Jak wiadomo, dnia 4. września cesarstwo zostało obalone i ogłoszona rzeczpospolita. Skutkiem tego rzeczpospolita w tejże chwili wstrzymała wypłatę listy cywilnej — skoro jednak postrzeżono, że ta jest wypłaconą za wrzesień, [illegible] co zrobić, [illegible] areszt na niektóre nieruchomości i zbiory należące do Napoleona III. Obecnie cesarzowa Eugenia żąda zniesienia aresztu z nieruchomości i wydania jej zbiorów. Rząd atoli utrzymuje, że należy mu wprzód zwrócić 2,083.000 franków — dodaje, [illegible] niektóre nadużycia odnośne do nieruchomości cesarskich, które w miesiącu wrześniu 1870 roku nagle stały się własnością pp. Rouher, Fleury i innych. Mimo to cesarzowa nie chce o niczem słyszeć i żąda wydania sobie kolekcji i zniesienia aresztu. Ztąd proces.

— **W Nowym Yorku** otwartą została w czerwcu kolej żelazna napowietrzna, pod nazwą „Metropolitan elevated Railroad." Przez niejaki czas kolej ta funkcjonowała będzie tylko od godziny 6 rano i pół do dziewiątej wieczorem; po sześciu miesiącach, jak wszystkie stacje będą gotowe, pociągi chodzić będą we dzień i w nocy. W dniu inauguracji pociągi odchodziły co trzy, pięć i sześć minut. Przez parę pierwszych miesięcy liczą, że dziennie nie będzie więcej jak po 12.000 pasażerów, ale później liczba ta zapewne będzie się powiększać. [illegible] pasażerowie skarżą się na schody, na które trzeba się wdrapywać, ale jest to trudność, której usunąć nie można, chcąc jeździć ponad dachami domów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W skutek zaprowadzenia nowej ogólnej taryfy cłowej we Włoszech z dniem 1. lipca b. r.; czasowej przerwy stosunku traktatowego do Francji, która z tej przyczyny na razie nie może [illegible] przysposabia [illegible] najwięcej uwzględnionego narodu, wydało włoskie ministerstwo skarbu pod dniem 21. czerwca b. r. rozporządzenie dla organów cłowych, na mocy którego od 1. sierpnia b. r. dla towarów pochodzących z państw europejskich, tudzież z krajów nad Czarnem i Śródziemnem morzem, zaś od 1. września b. r. dla towarów z innych części świata, zastosowanie do tych towarów taryf konwencjonalnych zawisłem będzie od poświadczenia, że one są płodami przyrody lub wyrobami przemysłowemi kraju, używającego prawa najwięcej uwzględnionego narodu, albo też, że te towary w tym kraju przerobiono (nationalisirt).

Poświadczenia te, czyli certyfikaty mają być wydane bądź przez włoskiego konzula, bądź przez zwierzchność tej miejscowości, [illegible] w ostatnim wypadku jednak [illegible] muszą przez tego włoskiego konzula [illegible] okręgu [illegible] dzenia, [illegible] przez naczelnika granicznego urzędu (Austrittsamt).

Od małych ilości towarów, które podróżny wiezie ze sobą, jak też od takich towarów, których pochodzenie jest wiadome, nie wymaga się wcale wykazania certyfikatem. [illegible] pochodzenie z państwa używającego praw najwięcej uwzględnionego [illegible] przyjęte do depozytu franki.

O czem się pp. kupców i przemysłowców zawiadamia, odnośnie do artykułu VIII. austrjacko-włoskiego traktatu handlowego z dnia 23. kwietnia 1876 (Dz. p p. l. 108).

Z Izby handlowej i przemysłowej.
Lwów dnia 15. lipca 1878.
Prezydent: *E. Simon.*
Sekretarz: *M. Bodyński.*

Prazka akademia handlowa zapisy na najbliższy rok szkolny przyjmuje do dnia 15. września codziennie.

Sprynia. (*Efpe.*) W nrze 135 *Gazety Narodowej* korespondent z Sambora w artykule: „Sprzedaż drzewa za bezcen" dowiódł, że albo pod maską ubolewania nad marnotrawstwem lasów kryje zazdrość i samolubstwo, że sam już lasu nie ma na sprzedaż; lub mając go, choć pustki w kieszeni, spieniężyć nie może; albo też nie ma wyobrażenia o stosunkach tutejszych, i nie wie co to jest handel lasem.

Wolno właścicielowi to co posiada nietylko tanio sprzedać ale i darmo dać, jednakże by szanowny korespondent na przyszłość daremnie łez nie ronił, donosimy, iż i tu jak na całym świecie jest przyjętą zasada: „darmo nie ma nic."

A owe marnotrawstwo lasów okaże się najlepiej w podanych poniżej cenach: Drzewa oprawnego toporem od 3 do 5 zł. za metr kubiczny, tarcic od 4 do 7 zł. w. a. za metr kubiczny, gątów od 36 do 40 ct. za kopę, drzewa na pniu od 1 do 5 zł. za metr kub., odpadków od materjałów drzewnych od 10 do 60 ct. za wóz parokonny. Drzewo to jest miękkie (jodła i świerk), ceny loco las, a takich materjałów jest rocznie do sprzedaży w 60-letnich zrębach 40 morgów austr.

Lwów dnia 19. lipca. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

¹Pszenica czerwona od 10·— do 10·25 zł., biała od 9·75 do 10·— zł., żółta od —·— do —·— zł. jesienna —·— do —·— zł. ¹Żyto od 6·— do 6·10 zł., jesienne —.— do —·— zł. ¹Jęczmień browar. od 6·25 do 6·50 zł., pastewny od 5·— do 5·50 zł. ¹Owies od 5·— do 5·25 zł.— ¹Groch do gotowania od 6·75 do 7·— zł., pastewny od 5·50 do 6·— zł. ¹Wyka od 4·— do 4·25 zł. — ¹Bób od 9·— do 9·25 zł. — ¹Kukurudza stara od 6·25 do 6·50 zł., nowa od —·— do —·— zł. — ¹Rzepak zim. od 14·— do 14·30 zł. — ¹Rzepak letni od —·— do —·— zł. — ¹Lnianka od 10·25 do 10·50 zł. — ¹Nasienie lniane od —·— do —·— zł. — ¹Nasienie konopne od —·— do —·— zł.— ¹Koniczyna od — do —·— zł. Kminek od —·— do —·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski — do —·— zł.

Spirytus za 10·000 litrów procent:
Gotowy od —·— do 30·70 zł.
W terminach w miesiącu:
—·— zł. Usposobienie:

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:

Usposobienie:

¹) Niezmienne. — Rzepak jesienny do —·— zł.

Waluta: mark 57.¼; rubel 1.23¾; napoleondor 9.28.

Wiedeń 18. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2319, zabitych wieprzów 125, żywych owiec 7056, jagniąt —, żywej nierogacizny galicyjskiej 1284, węgierskiej —; razem —. Cielęta płacono od 30 do 50 złr., zabite wieprze 42 do 50 zł., żywe owce 42 do 54 zł. za 100 kilo mięsa, jagnięta z paszy — do — złr., żywe owce węgierskie — do — złr. proste czarne galicyjskie w grubej wełnie 38 do 42 złr. za 100 kilo mięsa, jagnięta za parę — do — złr., żywa nierogacizna galicyjska 30 do 38 złr., węgierska 40 do 45 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffe - Stierboeck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z powodu braku ważnych wiadomości w porze obecnej, dodatek niedzielny nie będzie wydawany.

Wczoraj przyniósł nam telegram z Londynu wiadomość o jakiemś zajściu między Anglikami a Moskalami. Do tej chwili nie wiemy jeszcze, co było powodem tego zajścia, ani jakie przybrało rozmiary. Jedynie donoszą z Londynu do *Tagblattu*, że *Times* otrzymał depeszę ze Stambułu tej treści:

„Łódź wojenna angielska, która popłynęła ku Gallipoli w celu pozbierania majtków angielskich, znajdujących się na urlopie, została nagle powitana strzałami z baterji moskiewskich. Niektóre kule trafiły w łódź." — Może jeszcze dzisiaj, przed zamknięciem *Gazety*, otrzymamy jakie szczegóły, dotyczące tej ciekawej historji.

W czasach tak obfitych w niespodzianki polityczne, na wszystkie wieści uwagę zwracać wypada. Dlatego zasługuje na zaznaczenie doniesienie *Globa*, według którego lord Montagne postawić zamierza w Izbie interpelację, żądającą objaśnienia, czy rządowi angielskiemu wiadomo, że Niemcy zamierzają zawrzeć z Holandją, czy też już zawarły traktat, na mocy którego kraj ten przystąpić ma do Związku niemieckiego. Gdyby wieść o tym traktacie sprawdziła się, byłaby to nielada niespodzianka dla Anglii a Niemcy wywzajemniłyby się nieźle za niespodziankę, jaką konwencja stambulska w Berlinie sprawiła.

Liczne depesze z Londynu donoszą nam o świetnem, królewskiem — rzec można — przyjęciu, zgotowanem powracającym z Berlina dyplomatom angielskim, a właściwie pierwszemu pełnomocnikowi na kongresie, lordowi Beaconsfieldowi. Lord ten był głównym przedmiotem owacyj. Obaj delegaci wstąpili pod Dovrem na ziemię ojczystą. Niezmierne tłumy ludu oczekiwały z bijącem sercem pojawienia się lorda Beaconsfielda, którego patrjotyczni synowie Albionu postanowili uczcić jako „bohatera kongresu". Władze miejskie powitały go adresem, na który odpowiedział sędziwy lord jak następuje:

„Adres wzruszył mię do głębi; pozwólcie mi jednak zrobić uwagę, że należałoby się w nim zwrócić także do margrabiego Salisburego, o którym nie wiedzieliście niezawodnie, że przybędzie razem ze mną. Kraj zawdzięcza mu zarówno, co mnie zdobycze na kongresie. Spodziewam się, że zdobycze te zrobią zaszczyt monarchini naszego kraju, i że zapewnią dobrobyt jego i pokój Europy."

Za przybyciem do Londynu powitały niezmierne tłumy lorda Beaconsfielda jako księcia i dawcę pokoju. Od dworca kolei żelaznej aż do Downingstreet tworzyły tłumy jeden zbity szpaler; przed jego mieszkaniem nie było końca okrzykom i pełnym zapału wiwatom, które zniewalały ministra do kilkakrotnego ukazania się na balkonie i przemówienia do tłumów, przyczem podniósł głównie to, że przywiózł z sobą „zaszczytny pokój." Prasa angielska w artykułach powitalnych kładzie przedewszystkiem nacisk na znaczenie Cypru ze stanowiska militarnego i dowodzi — że lepszej akwizycji Anglia zrobić nie mogła w celu zabezpieczenia stanowiska swego w Azji oraz zabezpieczenia komunikacji z Indjami. Z Cypru, powiada, z łatwością rozciągnięty być może nadzór nad administracją turecką w Azji mniejszej, z łatwością ztąd można przyjść w pomoc radą i czynem namiestnikom tureckim a w razie potrzeby wylądować korpus wojska na wybrzeżach syryjskich. Ujścia Nilu od południowych portów wyspy oddalone są tylko mil geograficznych 35, bez pozwolenia tedy Anglii nad brzegami Nilu i nad kanałem Suezkim nie podobna nawet poruszyć jednego kamienia. Wyspy grecko-tureckie pozostawać będą na przyszłość pod bezpośrednim wpływem komisarza królewskiego na Cyprze a eskadra, oddana pod rozporządzenie jego, — każdej chwili ukazać się może nad Bosforem, — do którego przystęp zawsze dla niej stać będzie otworem. Wszystkie te uwagi są niewątpliwie najzupełnej uzasadnione. Wyspa Cypr, w stósunku do małej Azji jest wybornym punktem obserwacyjnym, zkąd Anglia nad ogółem i nad wszelkiemi szczegółami wykonywać może ścisły nadzór i to tem bardziej, że, jak donoszą z Londynu i Wiednia, zamierza podobno przy gubernatorze każdej prowincji tureckiej ustanowić własnego komisarza z głosem doradczym i z misją czuwania nad biegiem administracji. Wyspa wprawdzie jest zniszczoną i nie posiada dogodnych portów, temu jednak Anglicy bez trudności zaradzić zdołają. Mając odpowiednie fundusze, liche porty zamienić mogą na bardzo dogodne, co się zaś tyczy stanu wyspy, poprawią go w krótkim czasie. Wyspy Jońskie były kiedyś także zupełnie zniszczone, a przecież znajdowały się w stanie kwitnącym, gdy je Anglia oddawała Grecji.

Londyn d. 19. lipca. Sześć pancerników i trzy łodzie kanonierskie otrzymały rozkaz skoncentrowania się pod dowództwem admirała Hay na wodach Cypryjskich.

Malta 19. lipca. Jenerał Wolseley odpłynął z 7000 ludźmi do Cypru.

Londyn 19. lipca. W Izbie niższej zapowiedział Hartington, iż wkrótce wniesie projekt rezolucji w sprawie Wschodniej.

Berlin 19. lipca. „Post" donosi, że rząd niema zamiaru wygłosić mowy tronowej przy otwarciu nowego parlamentu. Dalej wywodzi ten dziennik, że usiłowania ku wznieceniu wzburzenia we Francji i we Włoszech są w związku z usiłowaniem stronnictwa ultramontańskiego ku obaleniu w obu tych krajach liberalnych gabinetów.

Londyn 20. lipca. Zapowiedziana przez Hartingtona rezolucja ma wyrażać zadowolenie, że traktat berliński położył koniec zamieszkom wschodnim bez ponawiania wojny, i że swoboda tudzież samorząd autonomiczny został nadany kilku ludom. Obok tego rezolucja ma wyrazić ubolewanie, iż wymagania Grecji nie mogły być uwzględnione w wyższej mierze, i że Anglia sama jedna gwarantując pozostającą resztę terytorjów tureckich przyjmuje na siebie zobowiązania i odpowiedzialność, bez wskazania środków na ich dotrzymanie, jakoteż bez żądania poprzedniego zezwolenia parlamentu. Dyskusja na tę rezolucję odbędzie się prawdopodobnie d. 29. b. m.

„Times" i „Daily Telegraph" dowiadują się, że Hartington wniesie swoją mocję d. 25. b. m. Rozprawa nad nią potrwa zapewne do poniedziałku. Członkowie obu Izb, należący do stronnictwa rządowego dają d. 27. b. m. w Carlton-Club bankiet na cześć Beaconsfielda i Salisburyego.

Berlin 20. lipca. [pr.] Wczoraj dla oddania cześci hr. Platerowi zgromadziło się 200 obywateli polskich i wręczyło mu adres dziękczynny. Przyjęto następnie jego wniosek o utworzenie tutaj polskiego stowarzyszenia wzajemnej pomocy.

Przyjechali dnia 20. lipca 1878.

HOTEL ZORŻA: Dr. W. Ivanchich z Wiednia. M. Bardecki z Podhorca. M. Moysa z Paryża. K. Schnurpfeil z Germakówki. B. Ujejski z Strzelisk. M. Schmidelag z Wiednia. A. Jordan z Manheim.

HOTEL EUROPEJSKI: E. Kuczkowski z Kołomyi. Dr. J. Weinstein z Brodów. Z. Cienski z Wiktorówki. E. Kraus z Wiednia. A. Knol z Wiednia. M. Russ z Pragi.

HOTEL LANGA: J. Damask z Wiednia. O. Müller z Wiednia. J. Wachtl z Wiednia. A. Liebisch z Warnsdorf. A. Roscher z Warnsdorf. J. Freund z Berlina.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. Piątkiewicz z Tarnopola F. Guraski ze Stanisławowa. W. Horodyski z Kocjubienic. L. Laskowski z Izypola.

HOTEL KUHNA: K. Juścienski z Żółkwi. L. Pohorecki z Nahorca.

Lwów, z Izby handlowej, 20. lipca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	246	—	248	50
„ Lwowsko-Czern.-Jasska	136	50	138	75
Banku hip. galic. po 200 złr.	243	—	246	—
„ kred. galic. po 200 złr.	215		218	—
II. Listy zast. na 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85	50	86	25
„ „ „ 4 „ „	80	—	81	—
„ „ „ 5 „ okres.	85	50	86	25
Banku hipot. galic. 6 prct.	90	25	91	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	91	50	93	50
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90	25	91	30
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	84	25	85	25
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90	—	91	—
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90	—	91	25
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
„ „ Stanisławowa	20		22	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	34	5	44
„ cesarski	5	39	5	48
Napoleondor	9	24	9	32
Półimperjał rosyjski	9	38	9	58
Rubel rosyjski srebrny	1	72	1	82
„ „ papierowy	1	22	1	24
100 marek niemieckich	56	70	57	70
Srebro	100	50	102	50
Kupony w srebrze	100	25	102	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
WIEDEŃ 19. lipca 1878,
godzina 2 minut 18. południu.

Losy kredytowe	162.25.	Węgier. kred.	235.80
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	118 25
Unionsbank	75.—.	Kolej Kar. Lud.	247.—
Nordbahn	206.50.	Kolej Połudn.	80.—
Kolej Alföld.	129.—.	Kolej Elżbiety	172 50
Kolej Lw.-czer.	137.50.	Węg. Nordostb.	124 —
Rudolfsbahn	126.—.	Węg. Ostbahn.	— 25
Węg. obl. p. w zł.	69.75	Galic. indemniz.	84 50
Losy z r. 1864	142.50	Kolej Siedmiog.	120.50
Verkehrsbank	112 —.	Losy tureckie	32.—
Węg. galic. kolej	96.50.	Kolej Państw.	262.—
Bankverein	119.50.	Losy węgier.	86.—
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie	57.15
Rosyjski rubel pap.	1.23¼.	Węg. renta w zł.	—.—

Usposobienie: mdłe.

Wiedeń d. 20. lipca,
godzina 10 minut 40 po południu.

Akcje kredytowe	259.80	Anglo-austrjackie	118.50
Kolei Kar. Lud.	247.—	Kolej Południowa	79.80
Unionsbank	76.25	Napoleondor	9.28—

Usposobienie: ciche.

Berlin d. 19. lipca.

Russ. Bankn.	215.25	Credit Actien	454.50
Lombarden	139.—	Galizier	108.—
Rumänier	34.—	Oesterr. Banknot.	174.80

Usposobienie: ciche.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 50	86 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 —	80 75

Lwów d. 20 lipca 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 28 przed północą (pociąg pospieszny): o godz. 4 m. 53 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 minut 1 rano (pociąg nr. 1); a o 6 minut 1 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 42 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 47 wieczór (pociąg osobowy). o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany);

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 29 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 8 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy); o godz. 3. m. 59 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 5 rano (pociąg mięszany): o godz. 3 m. 10 popołudniu (pociąg mięszany).

Wiedeń 18 lipca

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 prc.	64 85	65 —
„ w srebr. 5	66 70	66 85
1839 całe losy (m. k.)	332 50	333 50
1839 ⅕ losu	331 50	332 50
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	109	109 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galic. bank dla handlu po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Galicyjski Zakład kred. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Bank narod. austr.	[illegible]	[illegible]
Unionbank po 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Vereinsbank po 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank pow.	[illegible]	[illegible]
Wiedeński Bankverein	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	82 50	83 —
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1869 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	76	76 25
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	70 50	— —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	81 50	81 75
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	78	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Zdolny Ajent

do prowadzenia Biura wywiadowczego i korespondencji, obeznany ze stosunkami krajowymi znajdzie natychmiast umieszczenie. **Wiadomość Biuro wywiadowcze J. Polińskiego we Lwowie.** 2947 1—3

P. T. 2818 2—3

Podajemy niniejszem naszym P. T. komitentom, że z największej austrjackiej **fabryki koców, zakupiliśmy cały skład**

KOCÓW na konie

nakryć z haliny i derek i możemy w skutek tego ten artykuł po najmożebniejszych cenach hurtownikom pozbywać.

Gebrüder Lichtenstern,
skład fabryczny wszelkich wyrobów lnianych, bawełnianych i wełnianych we Wiedniu I. Salzthorgasse 2.

Alabastrowe ŚWIECE oszczędności

napełniane naftą

Te naftą napełnione świece oszczędności są do stearynowych całkiem podobne zastępują takowe zupełnie i sprawiają przez się, że podczas palenia 8godzinnego wychodzi nafty tylko za pół centa. Bajeczna oszczędność wobec innego rodzaju świec. Sztuka 40 ct. Knot 5 metrowy 10 ct. Panom kupcom, którym ten artykuł w większych polecam ilościach, opuszczam rabat.

E. Jülke,
we Wiedniu, VII. Neubaugasse I. 2799 3—6

LIKIER CHIOCOCA

Liquor Chiococae fortificans) najlepszy i najpewniejszy **środek** do szybkiego i radykalnego ożywienia osłabionej

siły męzkiej

Przyjemnością i korzenno-słodkiem smakiem prześciga on najlepsze likiery. Służy nietylko za napój wzmacniający żołądek, podniecający strawność i apetyt, lecz także za doskonały trunek do ożywienia i pokrzepienia muszkułów, wzmocnienia nerwów i sprężystości ich. Siła jego lecznicza jest zadziwiającą. Cena oryginalnej butelki wraz z broszurą 3 zł

Koszta przesyłki pocztowej 20 ct.

Główny skład rozsyłkowy: D. C. Chiodi's Apotheke „zum Schutzengel" Wien, Währing, Herrengasse 26 (dokąd należy adresować wszystkie zamówienia listowe.) Skład filialny: Jos. Weis, Apotheke „zum Mohren" Wien I. Tuchlauben. 2779 2—25

Dr. Z. Rościszewski

przyjmuje i nadal od 1 września **uczniów szkół publicznych lub prywatystów do pensyonatu**

Zgłaszać się od 12—4 po poł.

We Lwowie ul. Halicka l. 37 II p. 3009 8—?

DLA ZBYCIA

pewnego nader powszechnego artykułu, poszukuje się bez narażenia się na wydatki osoby wszelkich stanów na prowincji. Listowne zapytania pod: **Nebeneinkommen** do **Rotter & C. Annoncen-Expedition we Wiedniu, Riemergasse 13.** 2798 6—20

Ces. króL. wyłącznie uprzyw.

Ekstrakt Orzechowy

wynalazku **A. Maczuskiego w Wiedniu**, wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego i farbuje najpewniej i najlepiej siwe włosy na kolory: blond, szatyn, ciemno szatyn i czarny, bez brudzenia skóry na głowie jako też bielizny. — Ekstrakt orzechowy jako preparat czysto roślinny, nie zawierający w sobie żadnych przymieszek metalicznych, oprócz zalet, że ani zdrowiu ani włosom nie szkodzi, posiada jeszcze ten ważny przymiot, że obecnie jest najtańszą ze wszystkich farb.

1 flak. Ekstraktu z orzechow. płyn.	3 zł.
1 słoik pomady orzechowej	2 „
1 flakon olejku orzechowego	2 „
pół flakonu olejku orzechowego	1 „

Prawdziwe do nabycia:

w składzie perfumeryj *A. Maczuskiego*
w Wiedniu, Kärntnerstrasse 26.
We Lwowie w handlu K. Strzyżowskiego.
„ „ „ Leona Sedlaka.
„ „ w apt. K. Mikolascha.
„ „ u Józ. Schwarza Coiffeur.
„ „ u Marcina Müllera kupca.
„ „ u Zyg. Ruckera aptekarza.
W Krakowie u Wilhelma Fenza.
2972 15—20

Nowość!

Co tylko otrzymaliśmy i polecamy gwarantowane i wyregulowane

patentowe remontoiry ścienne

do nakręcania bez klucza, w nadzwyczaj ozdobnych szafkach po zł. 14, 18, 20.

Wszelkie zamówienia uskuteczniamy z największą sumiennością i w jak najkrótszym czasie.

ARMATYS & MOERL
zegarmistrz we Lwowie ul. Halicka l. 19.
Szczegółowy opis na żądanie franco. 3063 2—3

Apteka pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha

we Lwowie,
poleca następujące środki jako doskonałe i wypróbowane:

Pomada Alcaloide przeciw wypadaniu włosów. Cena słoika 60 ct. w. a.
Woda Kolońska własnego wyrobu, wyborna. Cena dużej flaszki 60 cent. w. a.
Woda Kolońska J. K. Farina oryginalna. Flaszki po 50 ct. i po 1 zlr.
Puder ryżowy wyrobu własnego, tudzież prawdziwy francuski.
Perfumy francuskie, najdoskonalsze, w butelkach po 50 cent. i po 1 złr. w. a. 2847 3—?

Uwiadomienie.

NAJWYBORNIEJSZE

Pierniki

własnego wyrobu na sztuki i paczki poleca

Cukiernia Jana Müllera

3005 we LWOWIE 15—30
obok Wiedeńskiej kawiarni.
Dla panów kupców, cukierników i odprzedających ceny zniżone.

MATTONIEGO

Giesshübelski najczystszy szczaw alkaliczny,

najlepiej przez lekarzy polecony w chorobach organów oddechowych i trawienia, niemniej jako napój w każdej porze dnia. 2747 8—12

Henryk Mattoni, Karlsbad.

Dr. GROSS,

emeritirter Secundararzt, Mitglied der mediz. Fakultät, Wien, Stadt, Rothenthurmstrasse Nr. 11 (eilt), **heilt frisch entstandene Harnröhrenflüsse und Geschwüre in 3—5 Tagen.** Alle Folgen der Selbstschwächung,

Manneschwäche,

Pollutionen, Samenfluss und Ueberreizung u. Nervenzerrüttungen in 6 bis 8 Wochen, ebenso Fluss, Unfruchtbarkeit u. andere Frauenleiden u. Krankheiten der Harnorgane. Veraltete Syphilis, Mund-, Rachen-, Nasen- u. Halskrankheiten, Flechten u. Hautausschläge jeder Art, werden nach einer glänzend bewährten **blutreinigenden Methode** möglichst schnell u. gründlich beseitigt. Humanste Berücksichtigung der Verhältnisse garantirt. Ord. täglich von 9—5. Auch brieflich. 2793 19—20

Pończochy dla cierpiących na kurcze w żyłach

zgumi wełniane i jedwabne, w wielkim wyborze i w zapasie u

J. A. Schmeidler, *Gummi-Fabrik we Wiedniu.*
Centralle: VII. Stiftgasse Nr. 19. 2796 3—18

Przy zamówieniach wymaga się podania objętości wskazanej literami na rysunku n. p. u pończoch do kolan objętość B, C, D, E, F, G, J, O, długość zaś D do K i B do D, przy pończochach od uda cała objętość od A do J i objętość G O dalej długość od D do K i A do D.

Niemiecka akademia handlowa w Pradze.

Zapisy na najbliższy rok szkolny przyjmują się do dnia **15. września codziennie.**

W razie słabości uczniowie mają opiekę w szpitalu zakładowym a według §. 41. ustawy wojskowej przysłuża im **prawo do jednorocznej służby ochotniczej.** Obszerne prospekty tej od 22 lat istniejącej wyższej szkoły komercjalnej, tudzież informacji o warunkach przyjęcia i mieszkania eksternistów w domach prywatnych udziela z wszelką gotowością z polecenia Rady zawiadowczej: 2819 1—3

Carl Arenz, dyrektor.

Woda i Pudry do zębów Dr. PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu
8, na placu Opery w Paryżu.

MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 2683 2—24

Tylko za 4 zł. 75 ct. sprzedajemy

następujących 62 przedmiotów

Krzyształowa czarka na masło lub cukierniczka,
Eleg. przybory do pisania z bronzu złotego,
2 wazy na kwiaty z alabastru ozdobne,
20 pięknych obrazków stalorytowych,
para najnowszych kólczyków Bebe,
2 guziki do manszet z nowego złota
3 guziki do półkoszulków,
cygarniczka z pianki z bursztynem, pięknie rzeźbiona,
6 łyżek stołowych, które zawsze pozostaną białe,
6 łyżek do kawy które zawsze pozostaną białe,
6 japońskich tacek na wodę,
6 sztuk mydełek perfum francuskich,
koszyk na kwiaty z szlifowanych pereł,
aparat do mówienia, bardzo zabawny,
3 przedmiety do zabawy, dla młodych i starych,
puszka na korzenie ze srebra alpaca,
mała lampka naftowa z banią i brenerem ubezpieczonym.

62 sztuk

Wszystkie tu wymienione przedmioty w ilości 62 sztuk są nader praktyczne i kosztują razem 4 zł. 75 ct pod gwarancją. Wysyłka za zaliczeniem.

I. Galanterie-Magazin we Wiedniu,
I. Babenbergerstrasse I. 2777 4—6

Do teraźniejszych zasiewów

otrzymał transport świeżego nasienia

Główny skład nasion TEOFILA ŁUCKIEGO

WE LWOWIE plac Halicki l. 15. w gmachu Banku hipotecz.

Dla ks. Bukowiny w Czerniowcach ulica Ruska.

Rzepy sieler-lowej Bawarskiej okrągłej lub długiej jedno kilo zł. 1.20 od 5 kilo zacząwszy po zł. 1.10.
Rzepa pastewna angielska (Turnips) 1 kilo zł. 1.50 od 5 kilo zacząwszy po zł. 1.40.
Zamówienia na **Haarlemskie cebulki kwiatowe** przyjmuje i rozsela z końcem sierpnia.
Najlepsze belgijskie pasy skórzanne do maszyn i młocarń w różnych szerokościach po miernej cenie.
Sukna wyrobu z dóbr JE. hr. Alfreda Potockiego w Łańcucie metr po zł. 2, 2.25, 2.50 i 2.7.
Bundy do podróży bez podszewki po zł. 16, 18, 20, 22 do 25.
Bundy „ z podszewką po zł. 20, 22, 25, 28, 30 do 36 zł.
Smarowidło belgijskie do osi beczułki ćwierć cetnarowe po złr. 250. 3064 2—3

Cukier do smażenia fruktów,

kilo 50 centów w głowie
poleca handel 2861 9—12
KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

Części składowe żniwiarek i kosiarek.

Henryk Jena

mechanik we Lwowie ul. Stryjska 34.
przyjmuje roboty ślusarskie, tokarskie i kowalskie, tudzież montowanie i ustawianie pomp, wodotrysków, wodociągów, tartaków, maszyn parowych, żniwiarek, kosiarek itd.

pośredniczy w kupnie używanych parowych młocarń. 3052 1—?

Arsenian złota

spotęgowany, Doktora Addison.

Drogocenne te lekarstwo, przywracające siły, będące wynikiem połączenia dwóch środków heroicznych, zwycięzko oddziaływa przeciw anemii i chorobom systemu nerwowego, jak również przeciw chorobom wynikającym z wyczerpania krwi. [illegible] **Spotęgowany arsenian złota** [illegible] za przepisem lekarza, każda granulka zawiera w sobie ściśle jeden miligram arsenianu. Apteka D. Gellin, [illegible] Paris. Przesyłka franco. Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Ruckera, w Czerniowcach u Golichowskiego, w Drohobyczu u Dobrzynieckiego. 2497

Odlewalnia żelaza i innych metali, Fabryka maszyn i NARZĘDZI ROLNICZYCH Bronisława Deskura

we Lwowie przy ulicy Batonowej l. 1.

przyjmuje zamówienia na wszelkie odlewy z żelaza, spiżu, mosiądzu, bronzu, cynku; uskutecznia reperacyi machin i narzędzi rolniczych. Wyrabia wszelkie roboty ślusarskie, stolarskie, kowalskie, kotlarskie, tokarskie w metalu i drzewie, oraz wyroby z blachy, wszelkie roboty sztuczne i ozdobne jak: ornamenta, balkony, sztachety, bramy, drzwi, schody, werandy i altany żelazne i t. p. Wykonywuje wszelkie roboty dla kolei żelaznych, młynów parowych i amerykańskich, tartaków, browarów, gorzelni, wodociągów sztucznych i do gazowni, wszelkie konstrukcje żelazne do budowli jak: traganzy i trawersy, wiązania i pokrycia dachów. Urządza pompy i wentylacje. Ustawia patentowane aparaty do toczenia piwa i wszelkich innych płynów za pomocą powietrza. Wszystkie te roboty wykonywuje w jak najkrótszym czasie, **po najniższych cenach** i pod **wszelką gwarancją.** 3042 3—8

GALICYJSKI

Zakład zastawniczy i kredytowy

we Lwowie, ul. Teatralna w gmachu teatralnym

udziela pożyczki na zastaw

a) Wyrobów ze złota i srebra i innych drogich kruszców;
b) Towarów i innych przedmiotów nowych i używanych;
c) Papierów publicznych wartościowych;

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności począwszy od 1 zł. do każdej wysokości i oprocentowuje takowe **po 7 od sta.**

Zwrot wkładek do 100 zł. uiszcza się bez wypowiedzenia.
do 250 zł. z 10dniowem wypowiedzeniem
„ 500 zł. z 20 „ „
„ 1000 zł. z 30 „ „

Od wkładek — z wypowiedzeniem 90dniowem 8%.

Godziny urzędowe: od 8. do 12. w południe, od 3. do 5. po południu.
2949 3—?

Złoto! Pieniądze! Złoto!

1. wygrana 2000	**dukatów złota**	10.000 zł.
2. wygrana 400	w sztabach	2.000 zł.
3. wygrana 100	**gotówką**	500 zł.

razem **2000** wygranych wartości około **50000 zł.** można wygrać, kupując za małą tylko wkładkę

jednego guldena

jako cenę

LOSU miasta Stanisławowa

których **ciągnienie nastąpi dnia 15. października 1878 we Wiedniu**, zakładając jednocześnie kapitał zarodowy,

co tylko tą razą będzie możebnem,

gdyż nietylko wypłacone będą przypadające wygrane znaczne lecz także zwróconą będzie spłacona wkładka, czy los będzie wyciągniętym lub nie, bez jakiegokolwiek potrącenia.

Kupno tedy losu stanowi kapitał zakładowy

i nastręcza przy tego rodzaju loterjach tę niebyłą korzyść, wskutek czego pominąwszy nadzwyczajnie bogate wyposażenie, popyt o te losy jest nader żywy, z którego to względu zalecać możemy rychłe nabywanie onychże.

Łaskawe zlecenia zamiejscowe będą rychło załatwiane. Nadsyłanie należytości wraz z 20 ct. na frankowane przysłanie listy ciągnienia uskutecznia się najpojedynczej za przekazem.

Kasa zwrotów kantoru wymiany

F. J. Mifka we Wiedniu.
I. Stefansplatz, Brandstätte 3

Tych losów pod powyższemi korzyściami nabyć można we Lwowie, w obu głównych lokalach sprzedaży tytoniu przy ulicy **Trybunalskiej i Halickiej.** Od dawna znajdujące się losy tej loterji w ręku PT. Publiczności, grywają samo przez się w powyższem ciągnieniu 3039 2—8

Rozdarowujemy każdemu

najpotrzebniejsze artykuły domowe, jako to: **łyżeczki do kawy i łyżki stołowe, noże i widelce** i t. p.

Z masy konkursowej upadłej wielkiej fabryki angielskiej srebra „Britania" otrzymaliśmy zlecenie, by **rozdarowywać** wszystkie u nas na składzie się znajdujące towary ze srebra „Britania" za zwrotem mało znacznych kosztów frachtu i $^1/_4$ części robocizny.

Za przesłaniem lub pobraniem pocztowem wyszczególnionej przy każdym artykule ceny, mieszczącej tylko fracht z Anglii do Wiednia i małą część robocizny, otrzyma każdy następujące przedmioty

darmo

6 sztuk **łyżek stołowych** ze srebra „Britania", 5 sztuk takich samych **łyżeczek do kawy,** razem 12 sztuk, które kosztowały pierwej 6 kosztują obecnie wszystkie 12 sztuk razem . . . zł. 2 35
6 sztuk **noży stołowych** ze srebra „Britania" z angielskiemi klingami stalowemi, 6 sztuk takich samych **widelców**, razem 12 sztuk, które kosztowały dawniej 9 zł., kosztują obecnie wszystkie 12 sztuk razem . . . zł. 3.40
1 ciężka **chochla** do mleka, przedtem 3 zł **teraz** . . . zł. 1.30
1 ciężka **chochla do rosołu** z najlepszego srebra „Britania", pierwej 4 zł. **teraz** . . . zł. 1.80

Prócz tego eleganckie lichtarze stołowe, para zł.: 1, 2, 2.50, 3. Tacki po ct. 50, 75, 80, zł.: 1, 1.40. Imbryki i Herbatniczki po zł.: 2, 2.50, 3, 4. Żyrandole para po zł.: 8.50, 10.50, 14, 20. Cukiernice po zł.: 2, 2.80, 4, 5.50, 7. Posypnice na cukier po ct. 40, 75, 90, zł. 1. Karafki na ocet i oliwę po zł. 2.50, 3.80, 4.25, 6. Masielniczki po ct. 95, zł. 1.70, 2.80, 3.25 i 4 zł., ręczne lichtarze po 50, 65 ct. i 1 zł. za sztukę tudzież niezliczona ilość innych przedmiotów.

Szczególnemu uwzględnieniu poleca się:

6 sztuk **noży stołowych** z trzonkami z najlepszego srebra „Britania" z angielskiemi klingami stalowemi, 6 sztuk takich samych **widelców,** 6 sztuk ciężkich i wyśmienitych **łyżek stołowych,** 6 sztuk takich samych **łyżeczek do kawy** w eleganckiem pudełku aksamitnem, razem 24 sztuk, które pierwej bez pudełka 13 zł., kosztują teraz wraz pudełkiem **zł. 6.40.**

Powyższe przedmioty są z najlepszego srebra „Britania" i nie dadzą się rozróżnić od prawdziwego srebra 13 proby nawet po upływie 5ciu lat użytku, a za trwałość barwy srebrzystej daje się gwarancję.

Obowiązujemy się także zwrócić każdemu pieniądze, gdy przedmioty te poczernieją lub pożółknieją. 2776 11—12

Adres: **Britania-Silberwaaren-Niederlage**
Wien, Babenbergerstrase 1.

Hartmanna TYNKTURA na wygubienie owadów,

dla Austrji i Francji przywilejem zawarowana.

100 Ducaten eine Wanze

Dotąd **nieprzewyższona, niezrównana i skuteczna** na owady wszelkiego rodzaju, szczególnie na pluskwy. Tylko te flaszki są prawdziwe, które opatrzone są uboczną winietą z naszym własnoręcznym podpisem, a firmą na flaszce wyciśniętą.

Nasze nowe c. k. uprz. **strzykawki,** napełnione prawdziwym proszkiem na owady, zalecamy jak najlepiej z powodu swych korzyści, które w użyciu posiadają. 2721 5—6

HARTMANN & MITTLER,
właściciele przywileju we Wiedniu, Stadt, Bäckerstrasse Nr. 10.
We Lwowie do nabycia w handlu p. Franciszka Ehrlicha.

Publiczne podziękowanie

panu Franciszkowi Wilhelmowi,
aptekarzowi w Neunkirchen, wynalazcy Wilhelma antiartretycznych, antireumatycznych, krew czyszczących ziółek.

Te ziółka czyszczą krew w chorobach gośca i reumatyzmu.

Jeżeli tu publicznie występuję, to czynię to dlatego, że uważam najpierw za swój obowiązek, panu Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen wypowiedzieć moje najżywsze podziękowanie za usługi, które mi przyniosły jego krew czyszczące ziółka w moich cierpieniach reumatycznych, a potem, ażeby drugich, tym cierpieniom podlegających, uwagę zwrócić na te ziółka. Nie mogę opisać tych cierpień, które znosiłem przez pełnych trzy lat podczas każdej zmiany powietrza, a na które nie pomagały ani środki, ani kąpiele siarczane w Baden pod Wiedniem. Bezsennie tłumiłam się w nocach na łożu, apetyt mój ubywał, wejrzenie moje było zamglone, a siły moje ubywały. Po czterotygodniowem użyciu tych ziółek, nie uwolniłam się wprawdzie zupełnie do cierpień i obecnie teraz po sześciotygodniowem piciu, jednakowoż stan zdrowia znacznie się polepszył. Jestem mocno przekonana, że każdy na podobne choroby cierpiący, powinien uciekać się do tych ziółek, a niezawodnie błogosławić będzie wynalazcę tych ziółek, pana Franciszka Wilhelma. 2900VI 5—5

Z uszanowaniem

Hrabina *Budschin-Streitfeld*, żona podpułkownika, we Wiedniu, Währinger Hauptstrasse.

Jedynie prawdziwe sporządza Franciszek Wilhelm, aptekarz w Neunkirchen.

Pakiet podzielony na ośm porcyj, przyrządzonych według lekarskich przepisów, wraz z objaśnieniem sposobu użycia w rozmaitych językach **1 zł.** Osobno za stempel i opakowanie **10** ct

Przestroga. Należy się strzedz przed kupnem fałszywych ziółek i żądać zawsze „Wilhelma antiartretycznych, antireumatycznych, krew czyszczących ziółek" gdyż wszystkie inne pod tą nazwą pojawiające się ziółka antireumatyczne, są naśladowanym wyrobem.

Dla dogodności PT. publiczności, prawdziwe **Wilhelma antiartrytyczne, antireumatyczne krew oczyszczające ziółka** otrzymać także można:

We LWOWIE: u Zygmunda Ruckera apt., Jak. Beisera apt., W. Marszałkiewicza i K. Krzyżanowskiego; w Bielsku G. Zabystrzan apt., w Bełzie Adolf Gross apt., w Białej Jos. Knaus w Bóbrce A. Miedlecki apt., w Bołszowcach A. Wąsowicz apt., w Brodach M. S. Franzos, w Brzeżanach G. Fadenhecht, w Bursztynie J. N. Klinke apt., w Czerniowcach Ign. Schnirch i J. Golichowski apt., w Cieżkowicach Fr. ks. Zopoth apt., w Dobromilu A. Grotowski apt., w Drohobyczu L. Dobrzyniecki apt. i Blumenfeld apt., w Gurahumorze Eliasz Botezat apt., w Jarosławiu Lud. Wisłocki apt., A. Bobus apt., w Johannesthal P. Hofmann, w Jassach G. Schüller apt., w Kamionce Strumiłowej Zawałkiewicz apt., w Kołomyji M. Bolchower, E. Stenzel apt., w Kozowy J. L. Wisłocki apt., w Krakowie J. Trauczynski apt., Wilhelm Fenz, w Kolbuszowej Fr. Buczek apt., w Kopyczyńcach P. Znamirowski apt., w Lipniku przy Białej E. Sokalski apt., w Monasterzyskach Wład. Zarski apt., w Nowym Targu K. Laur, w Nowym Sączu P. Filipok apt., w Oświęcimie K. Stebarski, w Podgórzu J. Iskalski apt., w Podwołoczyskach D. Schneider apt., w Przemyślu J. Geidetschka, w Ropczycach M. Żymirski apt., w Radziechowie A. Jaśkiewicz apt., w Rohatynie Hirsch Liebreich, w Radowcach A. Decani apt., w Rymanowie W. Wojtyńskiego apt., w Rzeszowie u A. Kalinowskiego apt., w Samborze Józef Aleksiewicz apt. obw., w Sanoku Jan Zarewicz apt., w Sadogórze Damian Rubinowicz apt., w Stanisławowie Ferd. Stecher apt., w Stryju Z. Dragowski apt., w Suczawie Julian Fiebort apt., w Szczurowej W. Heinz apt., w Sędziszowie Jan Mizerski apt., w Tarnopolu F. Jamrogiewicz apt., w Tarnowie, E. Rank apt., w Ustrzykach Jul. Riedl apt., w Wadowicach S. Korowski apt., w Zaleszczykach Jakób Negrusz apt., w Złoczowie O. Fadenhecht, w Żółkwi Juliusz Nahlik w Żurawnie J. Tomaszewski apt

Środki lecznicze dla zwierząt

wyrobu

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

c. k. dostawcy nadwornego 3065 1—16

preparatów weterynaryjnych,

używanych z nadzwyczajną skutecznością w stajniach Jej Mości królowej Anglji i króla Pruskiego cesarza Niemiec, jakoteż przez wielce wysoko położonych osobistości, odszczególnione medalem londyńskim, paryskim, wiedeńskim, hamburskim i monachowskim.

C. k. koncesjonowany proszek korneuburski *dla koni*, bydła i owiec. Takowy pomaga według długoletniego doświadczenia u **koni** na gruczoły, kolki; u **bydła** przy podojach krwawych, na krew, wzdęcie, i służy do polepszenia mleka, w **ogóle** na wszystkie słabości organów respiracyjnych i trawienia.

C. k. uprzyw. płyn uzdrawiający dla koni. Używany na zewnętrzne okaleczenia, gościec, reumatyzm, wywichnięcie, okulawienie, przeciw ubezwładnieniu ścięgni, sparaliżowaniu w biodrach, krzyżach, ramionach osłabieniu członków, sztywności ścięgni i muszkułów itp. Flaszka zł. 1.40

Blister (ostre nacieranie) przeciw ochwatowi, martwej kości, narościom obrączkowym, obrzękłościom, spadnięciu ściegni, gąbczastym narościom, gąbczastym narościom na kolanie, piephacke, hasenhacke, w ogóle, na zatwardziałe gruczoły. Cena słoika 3 zł.

Pigułki przeciw kolkom, wzdęciu, kolkom moczowym, sparciu, chorobie błony brzusznej, zatwardzeniu. Puszka blaszana 1 złr. 60 ct

Pigułki przeciw robakom u koni glistom, robakom toczącym, tasiemcowi, w ogóle wszystkim zarodkom. Puszka blaszana 1 złr. 60 ct.

Phisic, pigułki rozwalniające przeciw zatwardzeniu, także jako środek krew przeczyszczający i prezerwatywny przeciw kolkom. Puszka blaszana 2 zł.

Maść na kopyta końskie, leczy **kruche, łatwo pękające i popadane kopyta i t. p.** — Jedna puszka 1 złr. 25 ct.

Proszek na kopyta i racice, przeciw gniciu takowych. Flaszka 70 c.

Pokarm wzmacniający dla koni bydła do prędkiego podratowania wychudłych zwierząt domowych, rozwesela usposobienie i powiększa tuczność. Wielka skrzynka 6 zł., mała skrzynka 3 zł. Pakiecik 30 ct.

Pigułki dla psów przeciwko psiej chorobie. Cena jednego pudełka 1 złr.

Olej na liszaje i strupy u psów. Flaszka 1 zł 50 c.

Proszek dla nierogacizny przeciw zapaleniu. i brakowi żarłoczności. Cena wielkiego pakietu 1 złr. 26 ct. — Pół pakietu 63 ct.

Srodek przeciw chorobom owiec, *przeciw dysenterji u* **jagniąt**, *motylicy*, Pakiet 35 ct.

Srodek leczniczy dla drobiu, przeciw zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, panterek, pawiów i t. p. — Cena paczki 50 cnt.

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:

We **Lwowie:** Konstanty Iskierski, apt. P. Mikolascha, apt. J. Beisera, apt. Zygmun. Ruckera (dawn. Tomanka), Jakóba Piepesa; Władysława Tepy, apt., w handlu St. Markiewicza; w **Krakowie** M. Jawornicki w rynku gł. kam. Kirchmajera, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki polskie podają w ogłoszeniach.

Przestroga. *Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom,* uprasza się na to baczyć, *iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono,* i nie potrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami, dalej zwraca się na to uwagę, iż na *każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje, uważam przeto za mój obowiązek uwiadomić, że są w handlu fałszowane środki, które złożone są z bezskutkujących i nawet szkodliwych ingrediencji, przed zakupnem których ostrzegam.*

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł przed sąd podciągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 500 złr.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.